

Żużel Torunianie mecz z beniaminkiem z Leszna rozstrzygnęli na swoją korzyść w ostatnim wyścigu. Piotr Baron wziął za to odpowiedzialność **str. 16**



FOT. SEAWOMIR KOWALSKI

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Wtorek
21.04.2026

Nr 92 (16986)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

KOMUNIKACJA NOWE „ELEKTRYKI” I „HYBRYDY” W REGIONIE

Mniej spalin na trasie do uzdrowiska

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Do Kujawsko-Pomorskiego Transportu Samochodowego, która jest spółką samorządu naszego województwa trafi 25 pojazdów elektrycznych i 15 hybrydowych. Kilka z nich w poniedziałek zaprezentowano w Toruniu.

- Nie ma dla przewoźników regionalnych ustawowego wymogu zmiany taboru na niskoemisyjny. Robimy to dla poprawy komfortu pasażerów, spełniając ich oczekiwania, mając oczywiście na uwadze także aspekt dotyczący ochrony środowiska - mówi

Tomasz Fic, prezes Kujawsko-Pomorskiego Transportu Samochodowego. Zakup autobusów elektrycznych oznaczał także konieczność inwestycji w infrastrukturę.

- Aby autobusy mogły przemierzać setki kilometrów po województwie, musieliśmy również zainwestować w stacje ładowania. Pojawiły się one w kilku lokalizacjach w regionie, między innymi we Włocławku, Brodnicy, Rypinie, Mogilnie i Inowrocławiu - dodaje wicemarszałek Aneta Jędrzejewska.

Do każdego z zakupionych autobusów może wsiąść do 50 osób. Pojazdy są wyposażone w komfortowe fotele ze zintegrowanymi zagłówkami, pod-

łokietnikami i pasami bezpieczeństwa. Znajduje się w nich system informacji pasażerskiej z tablicą informacyjną, także nowoczesny system nagłośnieniowy oraz router wi-fi. Autobusy są dostosowane do przewozu osób z niepełnosprawnościami, także wózków dziecięcych.

W okolicach Torunia autobusy hybrydowe będą między innymi obsługiwać trasy: Golub-Dobrzyń - Świątosław - Toruń, Golub-Dobrzyń - Ciechocin - Toruń, Rypin - Toruń - Bydgoszcz, Nowe Miasto Lubawskie - Brodnica - Toruń, Radziejów - Ciechocinek - Toruń.

©©
Więcej na stronie 3



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Przy okazji prezentacji w Toruniu autobusów kupionych przez spółkę Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy, za kierownicą jednego z nich zasiadła wicemarszałek Aneta Jędrzejewska

Pensja nawet 21 tysięcy złotych na start, a do tego premie i nadgodziny. Tak pracodawcy kuszą Polaków za granicą **str. 10-13**

STREFA
BIZNESU

Wczoraj obradował **sejmik województwa kujawsko-pomorskiego str. 3**

Krótkie filmiki o Toruniu stały się **hitem internetu**. Rozmawiamy z ich autorem **str. 6**

Rozpoczyna się **24. Objazdowy Festiwal Filmowy WATCH DOCS str. 7**

Nr ISSN 0137-9259 Nr indeksu 350370



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Jest nowy termin zakończenia przebudowy **ulicy Sobieskiego str. 4**

Duży narkobiznes w Toruniu rozbity przez policję

Mariusz K. to rekordzista ostatnich czasów w Toruniu. CBŚP odkryło u niego 36 kg narkotyków wartych 1,5 mln zł. Do sądu trafił akt oskarżenia. Mężczyzna był już skazany za produkcję narkotyków oraz przemyt **str. 3**

Przyjaźń czy interesy? **Polska i Francja zacieśniają współpracę**. Prezydent Macron w Gdańsku **str. 8**

Wojna na Bliskim Wschodzie. Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje **str. 9**

Jutro w „Nowościach” Strona Zdrowia

- Śniadanie nie bez powodu nazywane jest najważniejszym posiłkiem dnia.
- Ostatnie dni niższych cen w sanatoriach. Co się zmieni?

Tomasz Rusek
publicysta



DRUGIE ŻYCIE NA WIOSNĘ? JASNE!

Przychodzi Żyd do rabina: - Rebe, pomóż! Mam takie ciasne mieszkanie, naszej rodzinie ciężko się w nim żyje. Rabin odpowiada spokojnie: - Kup trzy kozy, niech z wami zamieszkają.

Żyd zdziwiony, ale posłuchał. Wraca po tygodniu: - Rebe, jest jeszcze gorzej! Kozy beczą, wszędzie biegają, nie ma się jak miąć w korytarzu, no ciasnota jest jeszcze gorsza!

Rabin na to: - Sprzedaj kozy.

Żyd wrócił po kolejnym tygodniu: - Rebe! Jak ja wam dziękuję! Sprzedałem kozy i teraz mam w domu tak cudownie cicho i przestronnie!

Przypomniał mi się ten kawał, gdy wracałem w sobotę z kilkudniowej wycieczki do Warszawy. Było dużo spacerów, sporo zwiedzania i jeszcze więcej obserwacji. Nigdy i nigdzie nie widziałem (o ironio!) takich korków i takiego pośpiechu, tylu ludzi „wiszących” na telefonach i takiego kotła na ulicach i trasach rowerowych. Nie pamiętam też takich tłumów na chodnikach i „przebijania” się przez idącą z naprzeciwka ławę ludzi na przejściach dla pieszych.

Oczy i głowa bolały mnie od samego patrzenia na ten szalony rytm i to pomimo tego, że sam nigdzie się nie spieszyłem (Syrenka, Fabryka Czekolady Wedla czy Centrum Nauki Kopernik nigdzie przecież nie miały odjeżdżać).

Nie mógłbym tak żyć. Nie mógłbym codziennie trwać 50 minut czy ponad godziny W JEDNĄ stronę na dojazd do pracy i potem tracić drugie tyle, by wrócić do domu.

Żeby było jasne: rozumiem urok takiego szaleństwa, gdy jest się 22-letnim studentem bez zobowiązań, który daje się porwać rytmowi miasta albo dzianym 60-latkim z Lamborghiniego, który zajmuje się prowadzeniem telewizyjnego show. Ale dziś, jako ustatkowany facet po „40”, kompletnie nie jaram się takim kotłem.

I gdy dotarłem w końcu do mojego małego miasteczka, w którym żyję, poczułem się jak ten facet z kawału, który właśnie sprzedał kozy i docenił, jakie fajne ma mieszkanie (czytaj: miasteczko). Może i kompaktowe, bez metra, pałacu kultury i całej tej wielkomiejskiej otoczki, ale za to ciche, czyste i tak położone, że w godzinę jestem w stanie obskoczyć dwa jeziora, zamiast z trudem przebić się do sąsiedniej dzielnicy...

Sejmik: Czy trzeba używać słowa „ubogi”? Przewodnicząca poprawia dyrektora

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Zawieszenie lotów Lufthansy z Bydgoszczy, protest w Solino, zmiany w obszarach chronionego krajobrazu - o tym debatał sejmik. Emocje wzbudziła jednak informacja o rynku pracy i poprawność językowa.

- Lufthansa zawiesza loty do Bydgoszczy, tak jak i do kilku innych miast w Polsce - mówił wicemarszałek Zbigniew Ostrowski. - Jest to związane z wyłączeniem 27 samolotów tej linii, które obsługiwały segment CityLine. Na razie nie mamy informacji, kiedy to może być odwołane.

Według wicemarszałka, przyczyną są przede wszystkim problemy kadrowe przewoźnika, w tym strajk załogi, a także sytuacja paliwowa na rynku lotniczym (szerzej piszemy obok).

Do obrad wróciła też sprawa protestu w Solino. - Uczestniczyłem w posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Inowrocławiu. Z zaproszenia do wzięcia udziału w tym spotkaniu nie skorzystali protestujący w fabryce Solino - relacjonował Zbigniew Ostrowski. - Prezes Solino zapewnił, że nie są planowane zwolnienia pracownicze.

Jezioro i Nizina do zmiany

Sejmik przyjął projekt uchwały dotyczący obszaru chronionego krajobrazu Jeziora Głuszyńskiego w gminie Topółka, obejmujący działki w Miłachówku i Głuszyńku.



Wczoraj radni obradowali na sesji sejmiku w Kujawsko-Pomorskiem

Zmiana polega na wprowadzeniu odstępstw od obowiązujących zakazów. Dotyczy to zarówno ochrony zadrzewień śródpolnych i nadwodnych, jak i ograniczenia zabudowy w pasie 100 metrów od linii brzegowej. Po zmianie możliwe będzie lokowanie obiektów bliżej jeziora - w praktyce w odległości około 30-35 metrów od wody.

W uzasadnieniu wskazano, że chodzi o tereny już przekształcone, częściowo zabudowane lub przeznaczone pod funkcje rekreacyjne. W jednym z przypadków planowana jest baza szkoleniowo-noclegowa.

Przyjęto również uchwałę dotyczącą obszaru chronionego krajobrazu Niziny Ciechoćńskiej, w miejscowości Stawki. Sejmik zgodził się na odstąpienie od zakazów dotyczących ingerencji w środowisko - w tym prowadzenia prac ziemnych, zmian rzeźby terenu oraz stosunków wodnych. Umożliwi to niwelację terenu, gdzie różnice wysokości przekraczają

6 metrów, i przygotowanie działek pod zabudowę jednorodzinną. Oba projekty uchwał trafią teraz do uzgodnień z gminami i Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska.

„Całopalenie” nas wypromuje

Radni pytali także o projekt filmu „Całopalenie” w reżyserii Krzysztofa Zanussiego dofinansowany przez samorząd. - Czy zdjęcia będą realizowane na terenie Kujawsko-Pomorskiego? - interesował się radny Wenderlich.

- Nie czytałem scenariusza, ale mogę zapewnić, że film będzie znakomitą promocją województwa, tak jak poprzednie - stwierdził wicemarszałek.

Z sali doprecyzowano, że zdjęcia planowane są m.in. w Toruniu.

Więcej bezrobotnych, mniej ofert

Sejmik zapoznał się też ze sprawozdaniem z działalności Państwowej Inspekcji Pracy

za 2025 rok. Do szczegółów prezentacji, która wywołała żywą dyskusję wśród radnych, wrócimy w najbliższych dniach.

Z kolei dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Łukasz Jaworski przedstawił dane o sytuacji na rynku pracy. Stopa bezrobocia w regionie wynosi 8,3 proc., przy 6,1 proc. w kraju. Zwrócił uwagę na spadek liczby ofert pracy oraz pojawiające się zwolnienia, m.in. w Stomilu Bydgoszcz i Unii w Grudziądzu, gdzie planowane redukcje sięgają około 200 osób.

Emocje przewodniczącej sejmiku wywołało użycie w prezentacji dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy określenie „ubogi pracujący”. - Jestem wyczulona jako polonistka na język - zaznaczyła Elżbieta Piniewska. - Czasami są wyrazy, które stygmatyzują. Zauważyłam dwukrotnie, że pojawia się określenie „ubogi”, „pracujący ubogi”. Czy w dokumentach musimy używać prawnie takiego określenia? Nie chciałabym być określana jako „uboga pracująca”.

Dyrektor Łukasz Jaworski sprawiał wrażenie zaskoczonego tą uwagą. - To jest termin funkcjonujący w dokumentach funduszy europejskich, oznaczający osoby o niskich dochodach lub w trudnej sytuacji materialnej - wyjaśniał. - Natomiast w komunikacji kierowanej bezpośrednio do uczestników projektów będziemy stosować język bardziej dostosowany i mniej obciążony takimi określeniami.

©@

POGODA W TORUNIU

Wtorek

13°C
2°C



Wiatr
płn.-wsch., 18 km/h
Ciśnienie
1023 hPa
Biomet
korzystny

Środa

17°C
1°C



Czwartek

14°C
7°C



Dziś imieniny obchodzą Aleksandra, Bartosz, Sandra, Apoloniusz i Konrad

ZDERZENIE AUTOBUSU Z TRAMWAJEM



WYPADEK

Wczoraj na Szosie Chełmińskiej w Toruniu tramwaj zderzył się z autobusem. Kierująca autobusem została zabrana do szpitala.

- Do zderzenia doszło przy skrzyżowaniu z ul. Dekerta. Kobieta kierująca autobusem linii 27 nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu prawidłowo poruszającemu się tramwajowi linii nr 6 - informuje Sebastian Dobrzeński z Zespołu Komunikacji Społecznej w Toruniu. - Nikt z pasażerów nie został ranny.

Oboje kierowcy byli trzeźwi. Szosa Chełmińska i torowisko były przez pewien czas nieprzejezdne. AG

Toruński rekord narkotykowy trafił do sądu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Mariusz K. to rekordzista ostatnich czasów w Toruniu. CBSP odkryło u niego 36 kg narkotyków o wartości 1,5 mln zł. Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia. Grożą mu lata odsiadki.

Prokuratura Okręgowa w Toruniu zakończyła śledztwo w tej sprawie - przed sądem Mariusz K. odpowie za udział w handlu narkotykami i to na dużą skalę. Na swój proces czeka w areszcie.

- Za zarzucane mu czyny grozi kara grzywny i do 12 lat pozbawienia wolności. Przy czym Mariusz K. odpowiadać będzie w warunkach powrotu do przestępstwa (recydywy), co może skutkować wymierzeniem mu kary do 18 lat pozbawienia wolności - wyjaśnia prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Jest w areszcie

Toruń, 14 października 2025 roku, ulica Poznańska. Tutaj funkcjonariusze bydgoskiego CBSP zatrzymali do kontroli samochód marki Dacia Dukato.

W aucie znaleźli 26 worków z marihuaną. Jak potem wyliczyła prokuratura - było tego blisko 35 kilogramów. Ale to nie wszystko.

W domu Mariusza K. policjanci odkryli, jeszcze tego samego dnia, kolejne narkotyki. I to już nie był „zielony susz”, tylko twardy kryształ. Jak się potem okazało w śledztwie - brafedron. Był go w sumie niecały kilogram. To silnie uzależniający narkotyk, stymulant z grupy amfetamin.

Prokuratura Okręgowa w Toruniu szybko postawiła mężczyźnie zarzuty uczestnictwa w obrocie narkotykami i posiadania ich znacznej ilości - i to w warunkach recydywy. Został też tymczasowo aresztowany.

W areszcie Mariusz K. jest do dziś. I tutaj będzie czekał na swój proces. Prokuratura bowiem zakończyła już śledztwo i skierowała przeciwko niemu akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Toruniu.

Mariusz K. ma 58 lat i bogatą kartotekę karną.

Jak przekazała nam prokurator Izabela Oliver, ostatni raz skazany został za narkotykowe przestępstwa we wrześniu 2020 roku.

- Odbił karę 5 lat i 6 miesięcy więzienia. Zakład karny opuścił we wrześniu 2024 roku - mówi rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Za co siedział te kilka lat za kratami? Po pierwsze za produkcję narkotyków, którą prowadził w wynajmowanym mieszkaniu przy ul. Cichej w Toruniu. To właśnie w tym lokum na działkach św. Józefa do marca 2019 roku, kiedy to wpadł, wyprodukował przynajmniej 4,5 kilograma siarczanu amfetaminy. Tyle ostatecznie udało się mu udowodnić.

Przemyt we Francji

Po drugie - za posiadanie dużej ilości narkotyków. A konkretnie: ponad 160 gramów kokainy, około 1 kilograma marihuany oraz ponad 5 tysięcy mililitrów płynnej amfetaminy.

- Za te przestępstwa oskarżony w Toruniu usłyszał wyrok sześciu lat pozbawienia wolności. Po apelacji do Gdańska kara została złagodzona i Mariusz K. ostatecznie skazany został na 5 lat i 6 miesięcy więzienia - mówił nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Ale to nie był jednak pierwszy wyrok i pierwsza odsiadka

Mariusza K. Jeszcze wcześniej, jak ustaliliśmy, odbywał karę więzienia za przemyt we Francji.

W sprawie o produkcję narkotyków przy ul. Cichej bronił mężczyzny znany toruński adwokat Daniel Kieliszek. Jak się okazuje - teraz znów został jego obrońcą, w sprawie najnowszej o wspomniane kilogramy narkotyków. Dobrze już zna swojego klienta i - jak każdy obrońca - przytacza argumenty na jego korzyść.

- Takiej produkcji jak ta przy ul. Cichej nikt nie prowadzi samodzielnie. Mariusz K. przebywając w więzieniu został pobity, trafił do szpitala, był zmuszany do zaangażowania się w przestępczość narkotykową - twierdzi adwokat.

Prawnik podkreśla też, że prywatnie Mariusz K. to dobry ojciec. Zanim trafił na 5,5 roku do polskiego więzienia, samodzielnie zajmował się kilkuletnią wówczas córeczką. Tak zdecydował sąd - matka dziecka była absolutnie niewydolna. Potem jednak mężczyzna poszedł do więzienia i dziewczynka trafiła do pieczy zastępczej. Ojciec podobno utrzymuje z nią kontakt, na wolności płacił alimenty.



W aucie policjanci znaleźli 26 worków z marihuaną

Nie chciał jednak walczyć o zabicie córki do własnego domu - żeby nie komplikować dorastającemu już dziecku życia.

Losy francuskie Mariusza K. oraz to, jak spełnia się w roli ojca, nie będą raczej specjalnie interesować teraz Sądu Okręgowego w Toruniu.

- Przesłuchany w charakterze podejrzanego Mariusz K. przyznał się do posiadania środków, które znajdowały się w jego samochodzie. Zaneogwał jednak swój udział w obrocie - informuje prokurator Izabela Oliver. ©P

Więcej „hybryd” i „elektryków” na trasach w regionie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Kolejne autobusy elektryczne i hybrydowe wyjeżdżają na trasy w regionie. To nabytki samorządu województwa i spółki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy.

Zakup autobusów to kolejny etap zmian w K-PTS, która jest spółką samorządu województwa kujawsko-pomorskiego.

- Inwestowaliśmy w dworce, w wyposażenie techniczne. Przyszedł czas na wymianę taboru i to taką spektakularną. Mamy tę możliwość dzięki wsparciu z Krajowego Planu Odbudowy. Jesteśmy w tym zakresie jej największym beneficjentem w kraju - mówi Aneta Jędrzejewska, wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego.

Dofinansowanie z KPO wyniosło w sumie 92 milionów złotych. W zdecydowanej większości pokryło koszt zakupu łącznie 40 autobusów dla K-PTS, wynoszący 125 mln zł. Do taboru spółki trafi 25 pojazdów elektrycznych i 15 hybrydowych.

Kilka z tych autobusów zostało w poniedziałek 20 kwiet-

nia zaprezentowanych w Toruniu, przy okazji sesji sejmiku województwa. Zaparkowały przed gmachem Urzędu Marszałkowskiego. Dla radnych województwa zorganizowano przejażdżkę po Toruniu jednym z pojazdów.

Dostawcą autobusów jest wyłoniona w przetargu firma ABP Bus&Coach, będąca przedstawicielem grupy Iveco w Polsce.

40 nowych autobusów to „elektryki” i „hybrydy”

Autobusy marki Iveco w kolorze czerwonym, oznakowane nazwą K-PTS, do siedziby spółki we Włocławku dojeżdżają partiami. W grudniu dotarło siedem elektrycznych i pięć hybrydowych. Ostatnio - odpowiednio - dziewięć i pięć takich pojazdów.

- W maju powinniśmy mieć komplet tych autobusów w liczącym ponad 300 pojazdów taborze - mówi Tomasz Fic, prezes K-PTS. - Sukcesywnie wypuszczamy je do obsługi połączeń. Każdy z tych autobusów pokona rocznie średnio około 70 tysięcy kilometrów. Nie ma dla przewoźników regionalnych ustawowego wymogu wymiany taboru na ni-



Spółka Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy kupiła 40 autobusów elektrycznych i hybrydowych

skoemisijny. Robimy to dla poprawy komfortu pasażerów, spełniając ich oczekiwania. mając oczywiście na uwadze także aspekt dotyczący ochrony środowiska.

Dofinansowanie z KPO wyniosło 92 miliony złotych. W zdecydowanej większości pokryło koszt zakupu łącznie 40 autobusów.

Zakup autobusów elektrycznych oznaczał także konieczność inwestycji w infrastrukturę.

- Aby autobusy mogły przebiegać setki kilometrów po województwie, musieliśmy również zainwestować w stacje ładowania. Pojawiły się one w kilku lokalizacjach w regionie, między innymi we Włocławku, Brodnicy, Rypinie, Mogilnie i Inowrocławiu - dodaje wicemarszałek Aneta Jędrzejewska.

Każdy z zakupionych autobusów elektrycznych może po załadowaniu przejechać do 400 kilometrów.

- Tak poukładaliśmy trasy obsługiwane przez te autobusy, że dziennie przejeżdżają od 280 do 340 kilometrów. Mają taki przebieg, że w razie potrzeby można zjechać do stacji i podładować pojazd. Jeśli chodzi o rachunek ekonomiczny, to przy obecnych cenach paliwa, w przeliczeniu na 100 km, mamy 120 zł do 175

zł wydatku na korzyść autobusu elektrycznego w porównaniu z tym na olej napędowy - wyjaśnia prezes Tomasz Fic.

Do każdego z zakupionych autobusów może wsiąść do 50 osób. Pojazdy są wyposażone w komfortowe fotele ze zintegrowanymi zagłówkami, podłokietnikami i pasami bezpieczeństwa.

Znajduje się w nich system informacji pasażerskiej z tablicą informacyjną, także nowoczesny system nagłośnieniowy oraz router wi-fi. Autobusy są dostosowane do przewozu osób z niepełnosprawnościami, także wózków dziecięcych.

Na jakie trasy trafiają nowe autobusy?

W okolicach Torunia autobusy hybrydowe będą między innymi obsługiwać trasy: Golub-Dobrzyń - Świątosław - Toruń, Golub-Dobrzyń - Ciechocin - Toruń, Rypin - Toruń - Bydgoszcz, Nowe Miasto Lubawskie - Brodnica - Toruń, Radziejów - Ciechocinek - Toruń.

Autobusy elektryczne znajdą się natomiast na przykład na trasie Włocławek - Nieszawa - Aleksandrów Kujawski. ©P

Toruń

Natalia wykorzystwała „Szansę na sukces”

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Natalia Mączyńska wygrała odcinek „Szansy na Sukces”, transmitowany w ostatnią niedzielę i już wkrótce powalczy o kolejny, jeszcze ważniejszy krok w swojej karierze.

20-letnia wokalistka pochodzi z Głogowa w gminie Obrowo i studiuje na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od ponad czterech lat rozwija swój talent w Młodzieżowym Domu Kultury w Toruniu, gdzie pracuje nad warsztatem pod okiem instruktorki Katarzyny Skowrońskiej.

Śpiew towarzyszył Natalii Mączyńskiej od najmłodszych lat. Dziś młoda artystka widzi ogromny postęp w swojej technice i pewności scenicznej, także dzięki udziałowi w „Szansie na sukces”. Droga do programu nie była jednak prosta. Pierwsze próby udziału w nim zakończyły się niepowodzeniem.

Determinacja się opłacała. Natalia Mączyńska dostała się do finałowej dziewiątki, a następnie do grona uczestników, którzy wzięli udział w nagraniach do odcinka.

Na scenie zmierzyła się z repertuarem zespołu Poparzeni Kawą Trzy i zaśpiewała pio-

senkę „Szukam cię wszędzie”. Jej wykonanie zachwycało muzyków i... okazało się najlepsze, bowiem to właśnie ona wygrała odcinek.

Wygrana oznacza jedno: kolejny etap i jeszcze większe emocje. W niedzielę, 26 kwietnia o godz. 15.15 Natalia Mączyńska wystąpi w wielkim finale programu, gdzie o zwycięstwie zdecydują widzowie.

Stawka jest wysoka - trium-

Natalia zmierzyła się z repertuarem zespołu Poparzeni Kawą Trzy i zaśpiewała piosenkę „Szukam cię wszędzie”.

faktor zyska możliwość występu podczas Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, jednego z najważniejszych wydarzeń muzycznych w Polsce. Za młoda wokalistkę kciuki trzymają mieszkańcy gminy Obrowo, Torunia i całego regionu.

„Szansa na Sukces” od lat jest trampoliną dla młodych talentów. To właśnie tam swoje pierwsze kroki stawiały takie artystki jak Justyna Steczkowska, Ewa Farna czy Daria Zawiałow.

©P



Natalia Mączyńska wygrała odcinek „Szansy na Sukces”, transmitowany w ostatnią niedzielę

Jest nowy termin zakończenia przebudowy ulicy Sobieskiego

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Aż rok potrwa przebudowa ulicy Sobieskiego w Toruniu. Okoliczni mieszkańcy mają dość przeciągających się w czasie robót.

Przebudowa ulicy Sobieskiego rozpoczęła się w maju ubiegłego roku. Jej wykonawcą jest, na zlecenie Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu, po wygranym przetargu, firma Bud-West.

Ile jeszcze będzie trwał ten koszmar?

Finał inwestycji był zapowiadany przez MZD na koniec listopada ubiegłego roku. Ten termin szybko okazał się nieaktualny. W zakresie inwestycji nie znalazła się wymiana nawierzchni jezdni Sobieskiego na całej długości ulicy. Nowy asfalt miał się pojawić na tylko jej fragmentach. Ostatecznie zdecydowano o ułożeniu go na całej długości. Jednocześnie pojawiła się zapowiedź, że przebudowa Sobieskiego potrwa do końca kwietnia obecnego roku. Jakby zamieszania było mało, na przełomie stycznia i lutego inwestycję wyhamowała sroga zima. Przez kilka dni na placu budowy nic się nie działo.

Mieszkańcy ulicy Sobieskiego oraz osoby pracujące w mających tu siedziby firmach i instytucjach, już wcześniej nie ukrywali nerwów z powodu



Przebudowa ulicy Sobieskiego rozpoczęła się w maju 2025 roku

przeciągających się robót. Teraz są oczywiście jeszcze bardziej poirytowani. Gdy przyjechalibyśmy na Sobieskiego, od razu zgłosili uwagi do przebiegu prac.

- Ile jeszcze będzie trwał ten koszmar? Przecież to nie jest jakaś skomplikowana inwestycja, by aż tyle musiała trwać. To już prawie rok jak mamy prawie codzienny hałas po oknach. Poza tym jak nie błoto, to pył. I jeszcze problemy z dojazdem - mówi mieszkaniak budynku przy Sobieskiego 1.

Od miesięcy ulica Sobieskiego nie jest przejezdna na ca-

łej długości. W zależności od lokalizacji posesji dojechać do nich można albo od strony Placu Skarbka, albo od strony Placu Pokoju Toruńskiego.

Na Sobieskiego ciągle dużo jest do zrobienia. Droga rowerowa i chodnik gotowe są po wschodniej stronie ulicy na fragmencie między Placem Pokoju Toruńskiego a okolicą Garbatego Mostka. Na pozostałym odcinku trasy dla cyklistów trzeba ułożyć asfaltową nawierzchnię, podobnie jak na całej długości jezdni. Do końca jest budowa zatok

autobusowych, podobnie jak sygnalizacja świetlna na wysokości Garbatego Mostka. W przypadku tej ostatniej ustawiony jest maszt. Dużo do zrobienia jest w zakresie nowego urządzenia zieleni.

Koniec maja to termin zakończenia inwestycji

Mieszkańcy Sobieskiego oraz osoby pracujące w mających tu siedziby firmach i instytucjach muszą więc uzbroić się w kolejną dawkę cierpliwości. Jasne jest, że inwestycji nie uda się zakończyć w ostatnich dniach kwietnia.

W najbliższych dniach rozpocznie się układanie nowej, asfaltowej nawierzchni. - W tym tygodniu wykonawca będzie realizował prace bitumiczne na wysokości Garbatego Mostka oraz na drogach rowerowych na odcinku od Garbatego Mostka do ulicy Prądyńskiego. Od najbliższej środy zostanie zamknięty wjazd w ulicę Studzienną. Będzie to miało związek z frezowaniem starej nawierzchni i wykonaniem nowej - mówi Agnieszka Kobus-Peńsko, rzecznik MZD w Toruniu.

Równolegle na Sobieskiego trwają prace zieleniarskie, obejmujące nasadzenia nowych krzewów. Podłączane jest oświetlenie oraz kanalizacja teletechniczna. - Termin zakończenia inwestycji to koniec maja - zapowiada Agnieszka Kobus-Peńsko.

©P

„Siódemka” przygotowuje się do zmian

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Szkoła Podstawowa nr 7 ma zostać docelowo przeniesiona w całości do budynku przy ul. Morcinka - zdecydowali radni. Obiekt będzie przebudowany i i dostosowany do nowych potrzeb.

Obecnie „siódemka” działa w dwóch lokalizacjach - przy ul. Bema i przy ul. Morcinka. Zgodnie z decyzją miasta, cała szkoła ma zostać skupiona w tym drugim miejscu. Oznacza to konieczność dostosowania budynku do przyjęcia wszystkich uczniów, w tym najmłodszych z klas I-III. W praktyce chodzi o przygotowanie zaplecza, którego dziś w pełni tam nie ma.

Kuchnia, świetlice, nowe sale

Planowane zmiany obejmują przede wszystkim część



Decyzja miasta oznacza konieczność dostosowania budynku do przyjęcia najmłodszych uczniów

piwniczną. Ma tam wrócić kuchnia z zapleczem oraz stołówka. W tej samej części budynku przewidziano utworzenie dwóch świetlic. Zmiany obejmą też sanitariaty. Cała remontowana część szkoły ma

zostać uporządkowana i dostosowana do większej liczby uczniów.

Na parterze pomieszczenia po żłobku mają znów służyć jako sale dydaktyczne. Zaplanowano również przebudowę

biblioteki oraz części administracyjnej. Dawne mieszkania mają zostać wykorzystane na potrzeby szkoły, a sama biblioteka powiększona. Miasto szacuje koszt dostosowania szkoły na ok. 2,8 mln zł. W planach jest również budowa placu zabaw.

Przetarg na projekt

Na razie ogłoszony został przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej inwestycji. Wybrany wykonawca ma najpierw przygotować koncepcję, a następnie pełny projekt budowlany wraz z rozwiązaniami wykonawczymi. Dokumentacja ma objąć m.in. inwentaryzację budynku oraz przygotowanie rozwiązań zgodnych z przepisami dotyczącymi bezpieczeństwa, higieny i dostępności.

Na realizację całego zadania przewidziano nieco ponad trzy miesiące od podpisania umowy.

©P

Zarzut usiłowania zabójstwa dla męża zranionej kobiety

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Sławomir P., który ciężko ranił nożem żonę w zakładzie krawieckim na Rubinkowie w Toruniu, usłyszał zarzuty i trafił do aresztu.

Prokuratura Rejonowa Toruń Wschód postawiła Sławomirowi P. zarzut usiłowania zabójstwa żony i spowodowania u niej ciężkich obrażeń ciała zagrożających życiu.

- Sławomir P. działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia Agnieszki P. - mówi prokurator Rafał Ruta, zastępca rzecznika toruńskiej prokuratury.

Ustalono, że mężczyzna zadał ofierze przynajmniej trzy ciosy nożem. Kobieta w ciężkim stanie natychmiast trafiła do szpitala i 15 kwietnia po południu przeszła operację. Potem utrzymywana była w stanie śpiączki.

- Sąd przychylił się do wniosku prokuratury i zdecydował o zastosowaniu wobec podejrzanego tymczasowego aresztowania do 16 lipca bieżącego roku - dodaje prokurator Rafał Ruta. - Zarzucane mężczyźnie przestępstwo zagrożone jest karą nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

Ten małżeński dramat rozegrał w zakładzie krawieckim 15 kwietnia rano. Do lokalu, w którym pracowała 47-letnia Agnieszka P. wkroczył jej mąż. Nożem zadał jej przynajmniej trzy ciosy.

Kobieta, pomimo poważnych obrażeń, zdołała uciec z lokalu i wezwać pomoc. W tym czasie jej mąż zabarykadował się w pomieszczeniu. Miał się jeszcze okaleczyć. Na miejsce natychmiast skierowano specjalną policijną Grupę Szybkiego Reagowania, która obezwładniła napastnika.

Potem oboje małżonkowie natychmiast trafili do szpitala i w środowe popołudnie (15 kwietnia) oboje obyli operowani. Stan kobiety był i jest ciężki. Sławomir P. natomiast obrażenia miał lżejsze.

Dlaczego mąż zaatakował żonę nożem?

- Wstępne ustalenia są takie, że tłem sprawy są relacje rodzinne i rozwój małżonków - przekazała nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Mężczyzna ma 54 lata, a kobieta 47. Z punktu widzenia policji i prokuratury, dotąd w tej rodzinie nic szczególnie niepokojącego się nie działo.

- Nie było tam interwencji policji, założonej Niebieskiej Karty mogącej świadczyć o przemocy. Oboje małżonkowie nie wchodzili dotąd w konflikty z prawem. Sławomir P. jest niekarany - mówi prokurator Becińska.

Pojawiły się w przestrzeni medialnej informacje, że mężczyzna leczył się psychiatrycznie i niedawno opuścił szpital. W tym kontekście prokuratura będzie chciała mieć opinie biegłych o stanie zdrowia podejrzanego.

©P

Napaść przy kościele. Kacper i Nikolas skazani na więzienie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Grupowo, brutalnie, bez powodu - tak bili swoją ofiarę młodzi mężczyźni. Sąd w Toruniu ogłosił wyrok: Kacper W. i Nikolas J. mają iść do więzienia. Pobitemu mają zapłacić 20 tysięcy zł.

Do tej brutalnej napaści doszło 20 lutego 2024 roku przy ul. Ikara na osiedlu Lotnisko w Grudziądzu. W pobliżu kościoła - jak zaznaczył Sąd Okręgowy w Toruniu, ogłaszając teraz wyrok dla dwóch napastników. Młodzi mężczyźni tak pobili starszego o dwadzieścia lat od siebie mężczyznę, że doznał ciężkich obrażeń, w tym - oka.

Bili grupowo, ale osądzono dwóch

Jak ustalili w procesie toruński sąd, na tego mężczyznę przy kościele w Grudziądzu napadła grupa osób. Namierzono i osądzono dwóch z nich: 21-letniego obecnie Kacpra W. oraz starszego o trzy lata Nikolasa J. W wyroku wskazano, że działali „wspólnie i w porozumieniu z innymi, nieustalonymi osobami”.

Jak bili swoją ofiarę? Reżym, nogami, brutalnie. Do tego - „publicznie i z błahego powodu, z rażącym lekceważeniem prawa” - czyli w tak zwanych warunkach chuligańskich. A to później zawsze zastrza karę.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Ogłoszony w Sądzie Okręgowym w Toruniu wyrok jest na razie nieprawomocny

Skutki tego brutalnego ataku dla ofiary były bardzo poważne, choć - jak przekazuje w rozmowie ze mną prokurator Magdalena Chodyna

Kacper W. i Nikolas J. skazani zostali na 1 rok i 8 miesięcy więzienia. Obaj dostali także zakaz zbliżania się do pobitego mężczyzny.

z Grudziądza - ujawniały się stopniowo w czasie.

Mężczyzna doznał poważnych obrażeń, w tym urazu lewego oka. Sąd Okręgowy w Toruniu uznał napastników za winnych spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu zaatakowanego mężczyzny i narażenia go na ciężkie kalectwo.

- Mogli skutki swoich działań przewidzieć - wskazał sędzia Piotr Gensikowski.

Więzienie i 20 tysięcy złotych dla ofiary

Kacper W. i Nikolas J. skazani zostali na 1 rok i 8 miesięcy bezwzględnej więzienia. Obaj dostali także zakaz zbliżania się do pobitego mężczyzny na odległość mniejszą niż 100 metrów przez okres 6 lat. Przez ten czas nie mogą także kontaktować się z nim w jakikolwiek sposób.

- Na mocy ogłoszonego wyroku mają także solidarnie zapłacić pokrzywdzonemu mężczyźnie 20 tysięcy złotych tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznana krzywdę - informuje Jarosław Szymczak, asystent rzecznika prasowego Sądu Okręgowego w Toruniu.

Dodajmy, że większej kwoty pokrzywdzony może domagać się jeszcze w sądzie cywilnym.

Ogłoszony teraz w Toruniu wyrok jest jednak nieprawomocny.

- My uznaliśmy go za słuszny - mówi prokurator Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądzu.

Zaskarżenie wyroku sądu rozważają jednak obrońcy Kacpra W. i Nikolasa J. Prawnicy od razu wniesli do Sądu Okręgowego o wydanie na piśmie uzasadnienia wyroku. Jeśli się odwołają, to losy młodych Grudziądzan rozstrzygnie ostatecznie dopiero wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku.

©P

Krótkie filmiki o Toruniu są hitem internetu. 10 milionów wyświetleń

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Rozmawiamy z twórcą profilu „Torunianie”, który robi furorę w sieci. Na razie chce pozostać anonimowy.

Skąd się wziął pomysł na rolki o Toruniu?

Poznań czy Wrocław mają swoich „kronikarzy” codzienności. Widziałem wiele fantastycznych rolek z tych miast. Brakowało mi tego w Toruniu. Miałam postępowanie jest to, że jak czegoś nie ma, to taką wyrwę się zapełnia. I spróbowałem. Pierwsze materiały spotkały się z takim zainteresowaniem, że od razu wiedziałem, że to jest ten czas.

W social mediach pojawił się Pan nagle, choć zauważyłam, że pierwsze zdjęcia na Pana profilu na Facebooku zagościły już kilka lat temu.

Profil „Torunianie” powstał w 2017 roku. Już nie pamiętam po co. Zawsze marzyłam mi się społeczność, którą łączy Toruń. Ten zapal jednak szybko wygasł. Ktoś kilka lat temu złożył mi propozycję odkupienia tego profilu, bo ma wspaniały adres. Odczytałam tę wiadomość dopiero po kilku miesiącach. Ale takich rzeczy się nie sprzedaje. Po pierwszej rolce i wybuchu reakcji złożyłem sobie jedno postanowienie: wytrwać w tym projekcie co najmniej trzy miesiące. Minęły dwa miesiące i profil „Torunianie” na Facebooku ma już prawie 7 milionów wyświetleń i niemal 15 tysięcy obserwujących. Razem z Instagramem i TikTokiem to już około 20 tysięcy osób i 10 milionów wyświetleń. To zaczyna przypominać lokalne medium. Ale ja nie robię tego dla zasięgów.

To co jest Pańskim motorem do działań?

Są nim emocje. To wszystko się kręci wokół emocji. To są moje emocje i moje miasto. Ja tak właśnie widzę Toruń. Toruń jest mój już od 25 lat. Żyję tu dłużej niż w mieście, w którym się urodziłem i czuję się jego częścią. Najpierw mieszkałem na Starówce, potem na Bydgoskim, 15 lat na Rubinkowie, a teraz jest Chełmińskie Przedmieście. Jeśli ktoś mi powie, że miejsce, w którym się mieszka, nas nie definiuje, to się tylko na to uśmiechnę. Miejsca są nośnikami emocji. Są z nich utkane. Nostalgia często jest nazywana „przyjemnym bólem”. Każde pokolenie ma swoje miejsca i swój sentyment. Najbardziej mnie jednak cieszy, że to połączenie obrazu, dźwięku i słowa trafia do innych. Że inni tak samo czują.

Skąd czerpie Pan pomysły na swoje internetowe rolki? Czy rodzi się to przez spacer po toruńskich ulicach, czy może to odbiorcy przesyłają inspiracje?

Pomysły na roli są na każdym kroku. Wystarczy czasem się rozejrzeć. Czasem podnieść wzrok. Zająrzeć w jakiś zakamarek. Wejść w bramę. To nie są zwykłe spacer. Więcej jest przystanków niż chodzenia. Te ujęcia nie są reżyserowane. Trzeba iść dalej. Miasto jest w biegu. Ja również. Czasem pieszo. Czasem rowerem. Czasem tramwajem. Codziennie dostaję mnóstwo wiadomości i komentarzy. Tematów jest więcej niż czasu. To życie pisze scenariusze, nie ja. A Toruń zmienia się bardzo szybko. Przez dwa miesiące zrobiłem ponad 100 rolek. A wiosna dopiero się zaczyna. Najlepsze jest jeszcze przed nami.

Co Pana zaskakuje w Toruniu podczas robienia ujęć?

To miasto wciąż mnie zaskakuje. Ciągłe jest odkrywcą i nie jestem w stanie odkryć do końca. Za każdym razem mam poczucie, że czegoś jeszcze nie pokazałem, że 30 sekund to za mało. Podczas tych spacerów miałem mnóstwo „pierwszych razów”: pierwszy raz słyszałem Tuba Dei o 6 rano w Wielkanoc i miałem ciarki, pierwszy raz hejnał Torunia z ratuszowej wieży, który wrócił tam dzięki Torunianom i temu, jaki zrobił się szum wokół tego pomysłu, pierwszy raz byłem na Dębowej Górze, choć to już nie jest ta sama dzielnica, o której krążyły legendy. Mam nadzieję, że tych pierwszych razów będzie jeszcze dużo.

Dla wielu Toruń to miasto, jak każde inne, zapominamy o jego uroku. Czy chciał Pan

przywrócić mu blask i pokazać, że Toruń to nie tylko starówka i że ma mnóstwo ciekawych zakamarków?

Nie mam tu idei. Pokazuję Toruń taki, jaki jest. Nie chcę go pudrować. Czasem wychodzą z tego pocztówkowe rolki, ale Toruń - jak każde miasto - ma też swoje ciemniejsze strony. I one też się pojawiają. Nie chcę wchodzić w politykę ani udawać dziennikarza. Od tego są inni. Pokazuję miasto. I chciałbym je zmieniać na lepsze. Jak chyba każdy.

Ile zajmuje skrócenie rolki?

Zakładam kurtkę, biorę telefon i wychodzę. A skrócenie zależy od... wielkości osiedla. Potem jest montaż i opis. Czasem znalezienie odpowiedniej muzyki trwa dłużej. Robię to po pracy, bez wsparcia i bez sponsorów. Ale z Torunianami. Dzięki nim to wszystko tak pięknie się kręci. ©P

Od dziś w toruńskim Dworze Artusa festiwal filmów, które mogą wstrząsnąć widzami

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Dziś w toruńskim Dworze Artusa rozpocznie się „24. Objazdowy Festiwal Filmowy WATCH DOCS. Prawa Człowieka w Filmie”.

„Objazdowy Festiwal Filmowy WATCH DOCS. Prawa Człowieka w Filmie” to jedno z najważniejszych wydarzeń w Polsce poświęconych kinu zaangażowanemu społecznie. Program toruńskiej edycji skupia się na problemach, które dziś najmocniej rezonują ze społeczeństwem – wojnach, migracjach, katastrofie klimatycznej, zdrowiu psychicznym czy tożsamości.

Festiwal we wtorek, 21 kwietnia otworzy blok filmowy poświęcony relacji człowieka z naturą i skutkom konfliktów zbrojnych. Krótkometrażowy „Bloodline” Wojciecha Węglarza wykorzystuje metaforę samotnego żubra, by opowiedzieć o granicach i migracji, natomiast „Divia” w reżyserii Dmytro Hreshko pokazuje wojnę w Ukrainie przez



FOT. DWOR ARTUSA

Ten festiwal to jedno z najważniejszych wydarzeń w Polsce poświęconych kinu zaangażowanemu społecznie

pryzmat zniszczonego środowiska. Dzień zakończy pokaz filmu „Czarna woda”, ukazujący wizję przyszłości naznaczonej katastrofą klimatyczną i migracjami, które już dziś stają się globalnym wyzwaniem.

Punktem kulminacyjnym pierwszego dnia festiwalu będzie panel dyskusyjny „Ekobójstwo. Kiedy ziemia staje się polem walki”, z udziałem m.in. socjologa Iwo Łosia, prof. Macieja Nyki oraz filozofa Marcina Leźnickiego. Dyskusja podej-

mie rzadko obecny w debacie publicznej temat długofalowych skutków wojen dla przyrody.

Środowy program koncentruje się natomiast na doświadczeniach młodych ludzi oraz ich zderzeniu z rzeczywistością pełną napięć i kryzysów. Widzowie będą mogli wziąć udział w pokazie filmu „W pokoju mojej siostry” w reżyserii Pauline Doméjean. To oszczędny formalnie, ale przejmujący portret depresji widzianej od środka, bez dramatycznych gestów, za to z codziennym ciężarem bezsilności.

Na ekranie pojawi się także film „W piekle z Ivem” w reżyserii Kristina Nikolova. Jest to portret artysty funkcjonującego na granicy prowokacji, który poprzez własną ekspresję mierzy się z tematami tożsamości, traumy i społecznych uprzedzeń.

Z kolei „Na własnych zasadach” Tadeusza Chudego opowiada o dorastaniu w pieczy zastępczej i próbie odnalezienia własnej drogi między marzeniami a ograniczeniami rzeczywistości. Ten wątek rozwija

także panel „Dorastanie w kryzysie”, podczas którego psychoterapeuci Joanna Szklarska i Tomasz Jarmuż spróbują odpowiedzieć na pytanie, jak dziś rozumieć kryzysy psychiczne młodych ludzi i jak skutecznie ich wspierać.

Czwartkowy blok przyniesie opowieści bardziej kameralne, ale równie poruszające. „Kumotry” w reżyserii Emilii Śniegoskiej to nostalgiczny portret dwóch kobiet żyjących na uboczu współczesności – w świecie, który powoli znika wraz z wyludniającą się wsią.

Z kolei krótkometrażowy „I hope this e-mail finds you well” przenosi widza na okupowane terytoria, gdzie codzienność młodych ludzi rozpada się na fragmenty pod wpływem konfliktu. Wieczór domknie film „Gaza. List z przeszłości” autorstwa Kamal Aljafari. Jest to film zbudowany z archiwalnych obrazów, które dziś stają się świadectwem miejsc i życia, które w wielu przypadkach już nie istnieją.

Piątek natomiast skupi się na mechanizmach wpływu i współczesnych konfliktach.

„Prawda czy wyzwanie” Tonislava Hristova obnaża świat teorii spiskowych i propagandy, pokazując, jak łatwo manipulacja przenika do głównego nurtu debaty publicznej. Temat ten zostanie rozwinięty podczas spotkania „Architektury chaosu – dezinformacja w służbie konfliktu” z udziałem Marcina Ogódowskiego, który od lat analizuje realia wojen i ich medialne narracje.

Festiwal zamknie seans filmu „Kabul. Modlitwa wojownika” w reżyserii Aboozara Amini. Film to przejmujący obraz Afganistanu widzianego oczami człowieka rozdartego między ideologią, przemocą a codziennością, w której szczególnie wyraźnie wybrzmiewa dramat kobiet żyjących w cieniu systemowych ograniczeń.

Festiwal organizowany jest przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, a jego ideą jest budowanie świadomości i wrażliwości społecznej poprzez film dokumentalny. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Pełen harmonogram znajduje się na artus.torun.pl. ©

TV TORUŃ

WTOREK, 21 KWIETNIA

- 10.00 Aktualności Toruńskie
- 10.20 Pogoda dla Torunia
- 10.25 Rozmowa dnia
- 10.40 Serwis sportowy
- 10.50 Bulwar sztuki - kwiecień (2)
- 11.30 Chiny obok nas
- 11.40 Fitness - Marta Wirchowaska (1)
- 12.00 Powtórka programu
- 14.00 Oferty TV Toruń
- 16.00 Hokej na trawie: HK Pomorzanie - WKS Grunwald
- 17.45 Aktualności Toruńskie
- 18.05 Pogoda dla Torunia
- 18.10 Rozmowa dnia
- 18.25 Serwis sportowy
- 18.30 35 lat Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych
- 18.45 Europa w kieszonkach
- 19.00 ZUS bliżej Ciebie (8)
- 19.15 Bulwar sztuki - kwiecień (2)
- 20.00 Aktualności Toruńskie
- 20.20 Pogoda dla Torunia
- 20.25 Rozmowa dnia
- 20.40 Serwis sportowy
- 20.55 35 lat Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych
- 21.10 Przestrzeń światła
- 21.25 ZUS bliżej Ciebie (8)
- 21.45 Aktualności Toruńskie
- 22.05 Pogoda dla Torunia
- 22.10 Rozmowa dnia
- 22.25 Serwis sportowy
- 22.30 Hokej na trawie: KH Pomorzanie - WKS Grunwald



„ZUS bliżej ciebie” - to cykl informacyjno-poradnikowy

Program telewizyjny „ZUS bliżej ciebie” to cykl informacyjno-poradnikowy, którego celem jest przybliżenie widzom zagadnień związanych z ubezpieczeniami społecznymi.

W programie eksperci ZUS w przystępny sposób udzielają porad dotyczących m.in. emerytur, rent, zasiłków oraz praw i obowiązków ubezpieczonych. Odcinki odpowia-

dają na najczęściej pojawiające się pytania widzów i pomagają lepiej zrozumieć skomplikowane przepisy. Dzięki temu program stanowi praktyczne wsparcie dla osób poszukujących rzetelnych informacji.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórze,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek
i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity, tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy:
mzk-torun.pl
Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK:
tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,
tel. 56 622 48 87,
telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej,
tel. 56 625 877, tel. alarmowy: 986

Wiosenne porządki i kwiaty w nagrodę. Torunianie tłumnie pojawili się na EKOakcji

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Sobotnia EKOakcja w Galerii Copernicus, gdzie za makulaturę i niepotrzebne ubrania można było otrzymać sadzonki kwiatów, cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem.

To, że polubiliśmy nasze EKOakcje wiemy już doskonale od wielu poprzednich edycji. I tym razem nie zawiedliśmy, odwiedzając nas w Galerii Copernicus już od samego rozpoczęcia akcji i trzymając w rękach torby z ubraniami czy makulaturą. Przy stoiskach szybko ustawili się kolejki. Wolontariusze wzięli przyniesione rzeczy, a uczestnicy z uwagą sprawdzali, ile sadzonek im przysługuje.

Zasady były proste: ten, kto odda ubrania lub makulaturę, może odebrać od jednego do czterech kwiatów, w zależności od wagi oddanych rzeczy. Dodatkową sadzonkę dostawali ci, którzy pokazali aplikację SPOT Galerii Copernicus.

Na stoiskach pojawiły się pelargonie, bratki, plektrantusy, bidensy i jaskry. Łącznie przygotowano 1500 sadzonek, i niemal od początku było jasne, że długo nie postoją.

- Balkon sam się nie ozdobi - słyszeliśmy wśród uczestników, którzy wychodzili z galerii z uśmiechami na twarzy.

Udało nam się zebrać blisko tonę ubrań i niespełna 900 kilogramów makulatury. Zebrane ubrania trafią do Fundacji Eco Textil, która zajmie się ich sortowaniem. W zamian przekaże sprzęt rehabilitacyjny dla Domu Pomocy Społecznej im. dr. Leona Szumana.

W galerii pojawiły się także stoiska partnerów. Można było porozmawiać z przedstawicielami Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Toruniu, Toruńskiego Centrum Usług Społecznych oraz Wydziału Środowiska Urzędu Miasta Torunia. Wśród rozmów nie zabrakło tematów o segregacji odpadów i miejskich działaniach ekologicznych.

Dziękujemy za udział i czekamy na kolejne edycje. ©©



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR AKCJI

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY

Q604920920A

 NOWOSCI.COM.PL

 GALERIA
COPERNICUS

 PGE
Toruń

 PMO
TORUŃ

 Toruńskie Centrum
Usług Społecznych

 EURO
BAC

 FUNDACJA
ECOTEXTIL

 MIASTO
TORUŃ

 KAPRAL-CAR

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GOSPODARKA

Tańsze paliwa na razie bez zmian

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański ocenił, że odejście od rządowego programu „Ceny Paliwa Niżej” w pierwszych tygodniach maja byłoby „przedwczesne”. Poinformował też, że choć program kosztuje 1,6 mld zł miesięcznie, to nie widzi potrzeby nowelizacji budżetu państwa.

– Program jest faktycznie kosztowny, ale z drugiej strony też pamiętajmy, że gdyby tego programu nie było, kierowcy odczuliby te podwyżki na stacjach benzynowych jeszcze

bardziej. To by się z kolei przełożyło na to, że mielibyśmy mniej takiej normalnej sprzedaży detalicznej w sklepach – ocenił Domański.

Obowiązujący od 31 marca rządowy program „Ceny Paliwa Niżej” zakłada obniżenie podatku VAT na paliwo z 23 do 8 proc. oraz obniżkę akcyzy (do 29 gr za litr benzyny i 28 gr za litr oleju napędowego – to najniższy poziom dopuszczony przez UE). Oba rozporządzenia (zarówno w sprawie VAT, jak i akcyzy) obowiązują do końca kwietnia.

FORUM

Szkoła w XXI wieku



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Wczoraj Barbara Nowacka, ministra edukacji, otworzyła dwudniowe New Education Forum – NEF Warszawa 2026, w którym uczestniczą nauczyciele, dyrektorzy, samorządowcy, rodzice, młodzież oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych i biznesu. – Nie ma przyszłości Polski bez przyszłości edukacji. Nie ma przyszłości edukacji bez uczciwej debaty – powiedziała ministra.

SĄD

Rozprawa Mariusza P. odroczone

W poniedziałek przed Sądem Rejonowym w Opolu miał się rozpocząć proces znanego sportowca i strongmena Mariusza P. KAS oskarża go o nielegalną reklamę gry hazardowej. Sąd odroczył termin do czasu uzupełnienia przez skarbowkę braków formalnych, o co wnioskowała mec. Katarzyna Antkowiak, obrończyni Mariusza P.

Sprawa dotyczy rzekomego promowania przez Mariusza P. gry hazardowej. Zdaniem oskarżyciela miał tego dokonać m.in. w różnych portalach, w których zamieszczał swoje zdjęcia w koszulce z napisem „Pudziator”, reklamując w ten sposób grę hazardową, co jest zagrożone karą grzywny w wysokości do 10 tysięcy złotych.

ZATRUDNIENIE

Polski rynek pracy wchodzi w 2026 rok w tryb ostrożnej stabilizacji. Ponad połowa firm nie zamierza zmieniać poziomu zatrudnienia, a rekrutację planuje 18 proc. przedsiębiorstw. To o 2 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z raportu „Barometr Polskiego Rynku Pracy”. Według autorów raportu firmy ograniczają ryzyko, pracownicy stawiają na bezpieczeństwo, a technologia i migracja zarobkowa coraz silniej kształtują realia zatrudnienia.

„

Ustawa o rynku kryptoaktywów nie była przeregulowana i wprowadzała jedynie nadzór nad rynkiem

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę

Marcin Koziestański
Gdańsk

Wczoraj w Gdańsku odbyło się pierwsze polsko-francuskie spotkanie na szczeblu międzyrządowym, organizowane z okazji Dnia Przyjaźni między oboma krajami. Jednym z głównych punktów programu była rozmowa premiera Donalda Tuska z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

To spotkanie było pierwszym takim szczytem od czasu podpisania 9 maja 2025 roku w Nancy umowy o pogłębionej współpracy i przyjaźni między Polską a Francją. Dokument obejmuje szeroki zakres tematów – od spraw militarnych, przez gospodarkę i kwestie społeczne, aż po kulturę. Przewiduje m.in. wzajemne wsparcie w zakresie bezpieczeństwa, wspólne przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym oraz współpracę w takich dziedzinach jak przemysł obronny, rolnictwo, nauka i gospodarka.

Dodatkowo, wczoraj po raz pierwszy obchodzony był Dzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej, który został ustanowiony na mocy tego traktatu.

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych w przypadku napaści zbrojnej na ich terytorium Strony udzielają sobie nawzajem pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych. Pomoc oraz wsparcie będą realizowane



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wizyta w Gdańsku prezydenta Macrona to kolejny etap zacieśniania relacji polsko-francuskich

stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i artykułu 42 ustęp 7 Traktatu o Unii Europejskiej” – czytamy w traktacie.

W sekcji dot. bezpieczeństwa i obronności znalazły się też zapisy zobowiązujące strony traktatu do „wypracowania wspólnej kultury strategicznej”, zacieśniania współpracy i interoperacyjności między polskimi i francuskimi siłami zbrojnymi, m.in. poprzez organizację wspólnych ćwiczeń, wspólnych kontyngentów zagranicznych, a także współpracę w pozyskiwaniu nowego sprzętu wojskowego i rozwoju nowych technologii. Traktat przewiduje też m.in. co-

roczne konsultacje strategiczne na poziomie ministrów spraw zagranicznych i obrony.

Kilka punktów poświęcono też kwestiom przemysłowym. Dla Francji ważnym elementem współpracy z Polską jest rozwój energetyki jądrowej. Firma EDF stara się o udział w budowie drugiej planowanej elektrowni atomowej w Polsce, która ma powstać w Belchatowie lub Koninie. Jednocześnie polski rząd prowadzi rozmowy w tej sprawie również z partnerami z Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Francja jest europejskim liderem w obszarze energetyki jądrowej. Dysponuje jednym z najbardziej jądrowych mikrosów ener-

gicznych w Europie – w 2024 r. 67,3 proc. energii elektrycznej pochodziło tam z atomu.

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma powstać w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino (gmina Choczewo) na Pomorzu i ma mieć trzy bloki, wybudowane w amerykańskiej technologii AP1000 Westinghouse.

Rozmowy dotyczyły też francuskiego parasola atomowego nad Polską. W marcu prezydent Emmanuel Macron ogłosił, że osiem krajów zgodziło się wziąć udział w zaproponowanym przez Francję zaawansowanym odstraszeniu. Są to: Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Niemcy, Polska, Szwecja i Wielka Brytania.

Macron zaznaczył, że Francja będzie mogła tymczasowo rozmieszczać elementy sił strategicznych u swoich sojuszników europejskich. Jak powiedział, oznacza to, że tak jak w przypadku strategicznych okrętów podwodnych „francuskie samoloty przenoszące będą mogły być rozprawdzone po kontynencie europejskim”. Zapewnił, że proponowane przez Francję odstraszenie nuklearne jest działaniem całkowicie komplementarnym z NATO na płaszczyźnie strategicznej i technicznej.

Macron zapowiedział też, że jego kraj zwiększy liczbę swoich głowic nuklearnych. Według obliczeń Bulletin of Atomic Scientists, do 2023 roku Francja miała 290 głowic nuklearnych. PAP

Projekt PSL ws. ochrony zdrowia. Dzisiaj będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Posel Marek Sawicki (PSL) przekazał, że we wtorek na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego zostanie omówiony projekt ustawy PSL dotyczący ochrony służby zdrowia.

Na początku kwietnia posłowie klubu PSL-TD złożyli w Sejmie projekt ustawy o systemie ochrony zdrowia. Zakłada on

zwiększenie finansowania ochrony zdrowia poprzez przeniesienie składki chorobowej, która obecnie jest przychodem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, do Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, ulgi podatkowe – 10 proc. odpisu od PIT – dla osób korzystających z prywatnej opieki medycznej oraz wyznaczenie tzw. szpitali wiodących, których zadaniem będzie koordynacja opieki na obszarze obejmującym szereg szpitali powiatowych.

Sawicki, pytany przez PAP, na jakim etapie prac jest ten projekt, przekazał, że we wtorek ma zająć się nim Rada Dialogu Społecznego. – 21 kwietnia o godz. 15 projekt ten będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego – poinformował poseł PSL.

Zaznaczył, że w spotkaniu tym oprócz niego weźmie też udział szef klubu PSL-TD Krzysztof Paszyk oraz poseł odpowiedzialny za projekt Radosław Lubczyk. – Będą także przedstawiciele Federacji Przed-

siębiorców, którzy są współautorami tego projektu – dodał Sawicki.

W jego ocenie „skoro ten projekt stawiany jest na Radzie Dialogu Społecznego, to znaczy, że proces konsultacji nad nim przyspiesza”.

PSL chciałby, żeby wydatki na ochronę zdrowia wynosiły 8,8 proc. PKB. Dla porównania, nakłady na ochronę zdrowia zaplanowane w ustawie budżetowej na 2026 r. stanowią 6,81 proc. PKB. PAP

Izraelski żołnierz rozbił młotem figurę Jezusa. MSZ potępia i przeprasza

Oprac. Anna Nagel
Liban

Szef dyplomacji Izraela Gideon Saar nazwał zniszczenie figury Jezusa przez izraelskiego żołnierza haniebnym czynem i przeprosił za incydent wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan.

„Zniszczenie chrześcijańskiego symbolu religijnego przez żołnierza Sił Obronnych Izraela w południowym Libanie to czyn poważny i haniebny. Wyrażam uznanie dla Sił Obronnych Izraela za potępienie incydentu i przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie” – napisał w poniedziałek Saar na platformie X.

Na fotografii, udostępnionej przez dziennikarza i uwierzytelnionej przez Siły Obronne Izraela,

widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem.

Saar oświadczył, że jest przekonany, iż „zostaną podjęte niezbędne, surowe środki przeciwko temu, kto dopuścił się tego haniebnego czynu, stojącego w całkowitej sprzeczności z naszymi wartościami. Izrael to kraj, który szanuje różne religie i ich święte symbole, a także promuje tolerancję i szacunek między wyznaniaми”. Dodał, że przeprasza za incydent, zwłaszcza „wszystkich chrześcijan, których uczucia zostały zranione”.

Sprawę skomentował w poniedziałek na X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dobrze, że minister Saar szybko przeprosił, było za co. Należy ukarać tego żołnierza, ale i wyciągnąć wnioski wobec sposobu, w jaki są formowani” – napisał Sikorski. PAP



Na fotografii udostępnionej przez dziennikarzy widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem

Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje

Oprac. Karolina Wrońska
Iran/USA

Na razie nie ma planów drugiej tury rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi – oświadczył w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Bagei na konferencji prasowej.

„Akcentując stawianie na pierwszym miejscu dyplomacji i deklarując gotowość do negocjacji, Stany Zjednoczone przyjmują jednocześnie postawę, która w najmniejszym stopniu nie świadczy o poważnym zaangażowaniu w proces dyplomatyczny” – powiedział Bagei.

Dodał, że zajęcie statku irańskiego, blokowanie portów irańskich i opóźnianie wejścia w życie rozejmu w Libanie, stanowią „ewidentne złamanie zawieszenia broni”, które formalnie ma obowiązywać do środy (22.04).

Bagei zaznaczył, że Iran jasno przedstawił swoje żądania i od nich nie odstąpi. „Jeśli chodzi o ochronę interesów narodowych Iranu, nie wierzymy w ostateczne terminy ani ultimata” – podkreślił.

Oznajmił też, że usunięcie z Iranu materiałów nuklearnych nigdy nie było traktowane przez jego kraj jako opcja w negocjacjach i ostateczne stanowisko Teheranu jest takie, iż jego „osiągnięcia nuklearne” muszą pozostać na terytorium kraju.



Widok hotelu Serena, w którym 20.04 odbyły się ostatnie rozmowy pokojowe między USA a Iranem. Czy dojdzie do kolejnego spotkania?

Wysokie rangą źródło we władzach Iranu powiedziało w poniedziałek agencji Reutersa, że różnice w stanowiskach USA i Iranu dotyczące irańskiego programu nuklearnego nadal się utrzymują.

Źródło to podkreśliło, że „potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacom ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozmówca agencji Reutersa dodał, że kontynuowanie przez USA blokady w cieśninie Ormuz podkopuje irańsko-amerykańskie rozmowy pokojowe.

W niedzielę prezydent USA Donald Trump poinformował, że amerykańscy negocjatorzy będą w poniedziałek w Pakistanie na drugiej rundzie rozmów z Iranem. Oskarżył jednocześnie Iran o poważne naruszenie zawieszenia broni i zagroził, że w przypadku braku porozu-

„Potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacjom ze Stanami Zjednoczonymi

mienia zniszczy irańskie mosty i elektrownie.

Portal stacji CNN podał natomiast, powołując się na irańskie źródła zaznajomione z negocjacjami, że irańska delegacja ma przybyć do Pakistanu we wtorek. W skład irańskiej delegacji miałby wejść szef MSZ Abbas Aragchi oraz przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf. Według tych samych źródeł strona irańska oczekuje, że w środę zostanie ogłoszone symboliczne przedłużenie wygasającego tego dnia dwutygodniowego zawieszenia broni z USA. PAP

Ośmioro dzieci zginęło w strzelaninie

Oprac. Karolina Wrońska
USA

W niedzielnej strzelaninie w Shreveport w stanie Luizjana zginęło ośmioro dzieci, w tym siedmioro potomstwa sprawcy. Napastnik to Shamara Elkins, który został śmiertelnie postrzelony przez policję.

Jak podała CBS News, ofiary śmiertelne były w wieku od roku do około 14 lat. Łącznie postrzelonych zostało dziesięć osób.

Według ustaleń śledczych zdarzenia rozegrały się w kilku lokalizacjach. Napastnik najpierw postrzelił kobietę na ulicy, a następnie udał się do pobliskiego domu, w którym zamordował ośmioro dzieci.

Jednej z ofiar udało się uciec do sąsiedniego budynku i we-

zwać służby ratunkowe. Do szpitala w stanie ciężkim trafiły dwie dorosłe kobiety, natomiast ranny nastolatek odniósł obrażenia niezagrażające życiu.

Służby otrzymały zgłoszenie tuż po godzinie 6 rano. Sprawca zbiegł z miejsca zbrodni, a następnie dokonał kradzieży samochodu. Pościg funkcjonariuszy zakończył się w sąsiedniej parafii, gdzie Elkins został śmiertelnie postrzelony przez interweniujących policjantów.

Szef policji Wayne Smith przyznał, że skala tragedii jest niewyobrażalna i zapewnił o szczegółowej analizie wszystkich zgromadzonych dowodów. Lokalne władze wskazują na tło związane z przemocą domową.

Śledczy potwierdzili, że sprawca działał sam. Motyw jego działania pozostaje przedmiotem dochodzenia. PAP

Oprac. Karolina Wrońska
Bułgaria

Kierowana przez Rumena Radewa koalicja Postępowa Bułgaria zwyciężyła w niedzielnych wyborach parlamentarnych, zdobywając niemal 45 proc. głosów.

63-letni Radew przed wejściem do świata polityki był pilotem bułgarskich sił powietrznych, a później ich dowódcą. Ze stanowiska ustąpił w 2016 roku, krytykując plan zaproszenia przez rząd wojsk sojuszniczych, aby wspólnie z siłami powietrznymi Bułgarii monitorowały przestrzeń powietrzną kraju.

Rok po odejściu z wojska został prezydentem Bułgarii z poparciem postkomunistycznej Bułgarskiej Partii Socjalistycznej. W drugiej turze pokonał



Rumen Radew udziela pierwszych komentarzy

kandydatkę partii GERB byłego premiera Bojko Borisowa, zdobywając ponad 59 proc. głosów. Poparcie społeczne powiększył, gdy ubiegał się o reelekcję: w pierwszej turze w 2021 roku zdobył ponad 49 proc. głosów, w drugiej – 66,7 proc.

Bułgarzy wybrali Postępową Bułgarię, na czele której stoi poprzedni prezydent

Pełniąc urząd prezydenta, Radew pozycjonował się jako krytyk elit i korupcji stojący ponad podziałami politycznymi oraz polityk, która ma równoważyć proeuropejską orientację Bułgarii z jej historycznymi związkami z Rosją.

Krótko po ogłoszeniu na początku 2026 roku przedterminowych wyborów – ósmych wyborów parlamentarnych w ciągu ostatnich pięciu lat i siódmych przedterminowych – zrezygnował z urzędu prezydenta na rok przed końcem swojej drugiej, ostatniej kadencji. Tydzień przed dymisją – jak wynika z sondażu opublikowanego przez telewizję bTV – cieszył się zaufaniem społecznym na poziomie 44 proc.

Radew zaprezentował swoją Postępową Bułgarię zaledwie miesiąc przed wyborami. W programie ugrupowania jako

jego podstawowy cel wskazał „demontaż modelu oligarchicznego w kraju i stworzenie warunków dla rozwoju gospodarczego”.

Christo Panczugow z Nowego Uniwersytetu Bułgarskiego (NBU) w Sofii powiedział: – W społeczeństwie bułgarskim utrzymuje się silny proeuropejski konsensus. Dlatego rządowi, niezależnie od tego, kto by go tworzył, trudno byłoby odwrócić tę relację. W przypadku takich prób spodziewałbym się mocnego oporu społecznego jak ten, który doprowadził do dymisji ostatniego rządu.

Przedstawione przez bułgarską Centralną Komisję Wyborczą wyniki po przeliczeniu 97,5 proc. głosów dają Postępowej Bułgarii poparcie na poziomie 44,7 proc. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,26

DANE WG NBP Z DNIA 20.04.2026, G. 12:00

FINANSE MILIONY POLAKÓW INWESTUJĄ NA WŁASNE RYZYKO

Rynek bez realnej ochrony

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To nie jest już niszowa zabawa dla technologicznych entuzjastów, ale rynek, na którym miliony Polaków lokują realne pieniądze – często nie rozumiejąc zasad gry. „Mowa o rynku o ekstremalnym ryzyku, który bez regulacji będzie generował kolejne kryzysy” – ostrzega ekonomista Marek Zuber. Ekonomista nie neguje samej idei krypto, ale jasno wskazuje: inwestorzy działają dziś w systemie pozabawionym realnych zabezpieczeń, gdzie granica między inwestowaniem a hazardem staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Strefa Biznesu: Czy rynek kryptowalut w Polsce wymaga dziś regulacji?
Marek Zuber (ekonomista): Tak, takie regulacje są potrzebne i mówię to jednoznacznie. Chciałbym jednak podkreślić: nie jestem przeciwnikiem kryptowalut ani inwestowania w nie. Natomiast musimy pamiętać o dwóch fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze, jest to obszar ekstremalnie ryzykowny. Po drugie – i to jest kluczowe z punktu widzenia inwestycyjnego – w przeciwieństwie do większości aktywów finansowych za kryptowalutami nie stoi żadna realna wartość. To nie znaczy, że należy tego zabraniać. Jeśli ktoś chce inwestować, ma do tego pełne prawo. Problem polega na tym, że ten rynek funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest. A skoro jest tak postrzegany, to powinniśmy go w jakimś stopniu uregulować – choćby po to, żeby ograniczyć skalę nadużyć.

Uważam, że inwestowanie w krypto bardziej przypomina hazard niż inwestowanie. Zgadza się pan?
Tak, szczególnie jeśli mówimy o tej części spekulacyjnej. Oczywiście technologie

związane z kryptowalutami mają też różne inne zastosowania technologiczne, ale przeciętny inwestor nie zajmuje się technologią, tylko kupuje i sprzedaje, licząc na zysk. A to już bardzo przypomina mechanikę hazardu. Problem polega na tym, że większość Polaków nie traktuje tego jak hazardu, tylko jak alternatywę dla giełdy czy lokaty kapitału. I właśnie dlatego potrzebujemy regulacji – nie po to, żeby zabronić inwestowania, ale żeby jasno pokazać, z jakim poziomem ryzyka mamy do czynienia i żeby ograniczyć pole do oszustw.

Co konkretnie miałyby zmienić nadzór nad tym rynkiem?
Przed wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo podstawowe, czyli ograniczyć ryzyko zwykłych oszustw. Dziś mamy sytuację, w której ktoś wpłaca pieniądze na platformę kryptowalutową i nie ma żadnej gwarancji, że te środki rzeczywiście są przeznaczane na zakup kryptowalut. Mogą trafić gdziekolwiek. Druga kwestia to świadomość inwestorów. Zdecydowana większość osób, które wchodzi w ten rynek, nie ma pojęcia o skali ryzyka. Gdyby istniał nadzór – czy to ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, czy innej instytucji – można by przynajmniej stworzyć podstawowe mechanizmy informacyjne i ostrzegawcze.

Czyli KNF powinien nadzorować kryptowaluty?
To byłoby najbardziej logiczne rozwiązanie. KNF nadzoruje system finansowy, a kryptowaluty – niezależnie od tego, jak je nazwiemy – są przez ludzi postrzegane jako jego część. Podkreślam jednak: nie chodzi o blokowanie rynku. Chodzi o to, żeby ograniczać patologie. W tej chwili mamy sytuację, w której rynek rośnie, a państwo stoi z boku. To nie jest zdrowe.

Przykład ZondaCrypto pokazuje, że duże platformy obsługujące Polaków działają poza



„Rynek krypto funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest” – tłumaczy Marek Zuber

krajem. Czy to systemowy problem?
Tak i to bardzo poważny. Mamy sytuację, w której miliony Polaków korzystają z usług firm zarejestrowanych za granicą, a polskie instytucje nie mają nad nimi żadnej realnej kontroli. I co się dzieje w momencie kryzysu? Jeśli pojawiają się problemy – techniczne czy finansowe – to klienci nie kierują pretensji do Estonii czy Cypru, tylko do polskiego państwa. To jest naturalne. Ludzie oczekują ochrony od swojego państwa, nawet jeśli formalnie ono nie ma kompetencji.

Czy można coś zrobić, żeby te firmy rejestrowały się w Polsce?
Nie możemy ich do tego zmusić – funkcjonujemy w ramach wspólnego rynku UE. Natomiast możemy stworzyć warunki, które będą sprzyjały rejestracji w Polsce. Jeśli pojawią się jasne przepisy, to uczciwe firmy będą chciały działać w ich ramach. To daje im wiarygodność. A państwo może dodatkowo wspierać transparentność, np. publikując listę podmiotów działających zgodnie z polskim prawem i jednocześnie wskazując, które firmy działają poza krajowym nadzorem. To bardzo proste narzędzie, ale niezwykle skuteczne z punktu widzenia decyzji inwestorów.

Czyli chodzi też o element edukacyjny i informacyjny?
Tak, ale dzisiaj ten element jest ograniczony. Możemy powiedzieć: „ta firma działa poza Polską”, ale jeśli nie mamy żadnej alternatywy w postaci podmiotów działających w krajowym systemie, to taka informacja niewiele zmienia. Dlatego regulacja jest kluczowa – bo tworzy rynek uporządkowany, na którym mogą funkcjonować podmioty działające transparentnie.

Skąd biorą się kryzysy na rynku kryptowalut? Czy to specyfika tego sektora?
I tak, i nie. Problemy techniczne zdarzają się wszędzie – także w bankach. Mieliliśmy wielokrotnie sytuacje, w których banki czasowo blokowały wypłaty, były ataki hakerskie czy awarie systemów. Różnica polega na tym, że banki działają w ramach systemu nadzorowanego przez państwo. Wiemy, że są kontrolowane przez KNF, wiemy, że mają dostęp do finansowania, a w ostateczności mogą liczyć na wsparcie banku centralnego. W przypadku kryptowalut tego nie ma. I dlatego każda informacja o problemach natychmiast rodzi pytanie: czy to tylko awaria, czy coś znacznie poważniejszego?

I to prowadzi do paniki?

Dokładnie tak. Wyobraźmy sobie sytuację: pojawia się informacja, że dana platforma nie wypłaca środków. Gdyby była objęta nadzorem, po dwóch godzinach mielibyśmy komunikat instytucji państwowej: „to problem techniczny, środki są bezpieczne”. A dziś? Przez kilka dni mamy spekulacje, plotki, narastającą panikę. I to samo w sobie może doprowadzić do realnego kryzysu.

Czy możliwy jest „run na giełdę kryptowalut”, podobny do runu na bank?
Tak, tylko że w przypadku banków istnieje mechanizm obronny. Bank może pożyczyć pieniądze na rynku międzybankowym, a w ostateczności od banku centralnego. W przypadku platform kryptowalutowych takich mechanizmów nie ma. Jeśli użytkownicy masowo zaczynają wypłacać środki, firma może po prostu stracić płynność. I wtedy rzeczywiście może dojść do upadłości – nawet jeśli pierwotnym problemem była tylko awaria techniczna.

Pojawia się też pytanie o transparentność. Czy w sytuacji kryzysowej właściciel takiej platformy jak ZondaCrypto nie powinien pokazać, że jest wypłacalny? Np. wskazać adresy portfeli?
Teoretycznie moglibyśmy to zrobić, żeby uspokoić rynek. Jeśli

ktos twierdzi, że posiada środki, to pokazanie dowodów mogłoby ograniczyć panikę. Z drugiej strony to nie jest takie proste, bo wchodzimy w obszar zaufania i ochrony danych klientów. Natomiast jeśli ktoś mówi: „mam środki, wszystko jest bezpieczne”, a jednocześnie nie chce tego w żaden sposób potwierdzić, to naturalnie budzi to wątpliwości.

Jaką rolę w takich sytuacjach powinno odgrywać państwo?
Dziś państwo jest w sytuacji bez wyjścia. Jeśli nie reaguje – będzie krytykowane za bezczynność. Jeśli reaguje – pojawiają się zarzuty, że ingeruje w prywatny biznes. Dlatego potrzebny jest system. Jeśli mamy jasne przepisy i określone kompetencje instytucji, to wiadomo, kto odpowiada za nadzór i do kogo można kierować pretensje. Bez tego mamy chaos i przerzucanie odpowiedzialności.

Czy obecne propozycje regulacyjne są pana zdaniem właściwe?
Można dyskutować o szczegółach. Jedni powiedzą, że są zbyt restrykcyjne, inni – że zbyt łagodne. I taka dyskusja może trwać latami. Natomiast moim zdaniem nie możemy sobie pozwolić na brak regulacji. Nawet niedoskonałe przepisy są lepsze niż ich brak, bo przynajmniej tworzą ramy funkcjonowania rynku.

Czyli najważniejszy wniosek?
Rynek kryptowalut już jest częścią rzeczywistości finansowej, niezależnie od tego, jak go oceniamy. Skoro tak, to musi zostać ujęty w ramy prawne. Bez tego będziemy co jakiś czas wracać do tych samych problemów: kryzysów, paniki i pytań o odpowiedzialność. A to jest sytuacja niekorzystna zarówno dla inwestorów, jak i dla całej gospodarki.

Więc prezydent powinien być podpisać rządowy projekt ustawy regulujący rynek krypto?
Uważam, że tak. ©©

FIRMA NAWET 21 TYS. ZŁ NA START, A DO TEGO PREMIE I NADGODZINY

Tak kuszą Polaków za granicą

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 18 000 zł może zarobić dźwigowy w Niemczech, a brygadzysta na budowie od 21 000 zł. Dekarz za Odrą może liczyć na pensję od 15 000 zł, a spawacz metodami MIG/MAG we Francji od ok. 10 000 do 11 760 zł - wynika z ofert, które urzędy pracy publikują na ePraca.

To kwoty wyjściowe, bez premii i nadgodzin. Polacy nadal wyjeżdżają za pracę do innych krajów, ale emigracja zarobkowa wyraźnie się zmieniła. - Dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe - mówi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Około 1,5 mln Polaków przebywa poza granicami naszego państwa dłużej niż rok

Polacy rzadziej emigrują za chlebem niż kilkanaście lat temu. Na koniec 2024 r. (to najnowsze szacunki GUS) poza granicami Polski przebywało czasowo 1 mln 499 tys. obywateli. To więcej o 22 tys. niż w 2023 r. Chociaż widoczny jest tu delikatny wzrost liczby emigrantów, to jednak od kilku lat zjawisko utrzymuje się na stosunkowo podobnym poziomie. W 2019 r. liczba Polaków przebywających za granicą (12 miesięcy i dłużej) wynosiła nieco ponad 1,6 mln. W 2020 r. nastąpił spadek tej liczby, a w latach 2020-2024 oscylowała ona wokół poziomu około 1,5 mln.

Największy przyrost liczby emigrantów z Polski odnotowano w Holandii i Szwajcarii, największy spadek wystąpił po brexicie w Wielkiej Brytanii

Polacy najczęściej (94 proc.) wyjeżdżają do innych krajów UE. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (415 tys. - dane GUS), Niemczech (407 tys.), Holandii (132 tys.), Norwegii (78 tys.) oraz w Irlandii (69 tys.). Co ciekawe, największy przyrost liczby emigrantów w latach 2019-24 odnotowano w Holandii i Szwajcarii - odpowiednio o 28 tys. (26,6%) i 8 tys. (39,1%). Spadek wystąpił w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Włoszech - odpowiednio o 132 tys. (24,1%), 10 tys. (2,4%) i 8 tys. (14,2%).

Zmiany dotyczące liczby Polaków w Wielkiej Brytanii są skutkiem brexitu. W 2019 r. było ich tam 547 tys. A na ko-



FOT123 RF

Praca za granicą nadal jest opłacalna, szczególnie w branży budowlanej

niec 2020 r., już po opuszczeniu przez Wielką Brytanię Unii Europejskiej, odnotowano największy spadek tej wartości - o niemal 100 tys. - do poziomu 449 tys. W 2024 r. liczba ta spadła do około 415 tys.

- Maleje znaczenie Wielkiej Brytanii i części krajów skandynawskich, a rośnie zainteresowanie rynkami o wysokiej sile nabywczej, jak Holandia czy Szwajcaria. Polacy rzadziej decydują się na dalekie kierunki, takie jak Ameryka Północna czy inne odległe rynki, a zamiast tego wybierają kraje bliżej Polski, które umożliwiają szybszy powrót i większą elastyczność pracy - mówi Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Wśród wyjeżdżających z kraju za pracę wyróżnimy m.in. pracowników sezonowych i rotacyjnych

Wyjazdy za pracę w ostatnim czasie mają wyraźnie inny charakter niż kilkanaście lat temu, gdy można było mówić o fali emigracji zarobkowej na Wyspy. Część osób decyduje się teraz na krótkoterminową rozłąkę z ojczyzną. To głównie pracownicy sezonowi i rotacyjni - pracujący w ogrodnictwie, na budowach i w sektorze opiekuńczym. Wyjeżdżają np. do Holandii na konkretne zlecenie, a po jego realizacji wracają do Polski, i czekają na nowy, podobny kontrakt.

- W ostatnich latach obserwujemy wyraźną zmianę modelu emigracji zarobkowej Polaków - to już nie jest zjawisko

masowych, wieloletnich wyjazdów, jakie pamiętamy sprzed dekady, ale coraz częściej mobilność krótkoterminowa, projektowa i świadoma. Dziś dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, a tylko niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe. Większość Polaków decyduje się na częste wyjazdy na kilka tygodni lub miesięcy, powroty do Polski i ponowne kontrakty - twierdzi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Spadek zainteresowania pracą za granicą jest naturalną konsekwencją kilku równoległych procesów - zarówno w Polsce, jak i globalnie. Znacząco zmniejszyła się różnica płac i jakości życia między Polską a Zachodem. Polska gospodarka pozostaje jedną z najszybciej rosnących w UE, a firmy coraz częściej konkurują wynagrodzeniem i warunkami pracy.

- Po drugie, w wielu krajach Europy Zachodniej obserwujemy silny wzrost kosztów życia - szczególnie mieszkań i usług - co obniża realną atrakcyjność emigracji. To widać w danych - już w 2024 roku do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej, a saldo migracji pozostaje dodatnie, co oznacza przewagę powrotów nad wyjazdami - dodaje Magda Dąbrowska.

W 2026 roku na decyzje migracyjne bardzo silnie wpływa również sytuacja geopolityczna i bezpieczeństwo. Trwające konflikty zbrojne, w tym wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie czy ogólna niesta-

bilność globalna powodują, że pracownicy znacznie ostrożniej podchodzą do wyjazdów, zwłaszcza długoterminowych. W takich warunkach rośnie znaczenie bliskości geograficznej - Polacy wolą pracować w krajach, z których mogą szybko wrócić do kraju w razie potrzeby.

Coraz większą rolę odgrywają także czynniki pozafinansowe - jakość życia, dostęp do usług publicznych, edukacji czy opieki zdrowotnej oraz bliskość rodziny. W efekcie emigracja zarobkowa przestaje być koniecznością, a staje się wyborem, podejmowanym znacznie bardziej świadomie niż jeszcze kilka lat temu.

Na dłuższe okresy wyjeżdżają za pracę specjaliści z sektora finansowego, IT oraz lekarze

Specjaliści z sektorów takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna, częściej decydują się na dłuższy, nawet kilkuletni, wyjazd. Kierują się nie tylko wyższymi zarobkami, ale też możliwością rozwoju kompetencji czy udziałem w międzynarodowych projektach. Wielu z nich wybiera też bardziej odległe rejony świata, np. USA czy Azję.

Firmy analizujące wyjazdy za pracę widzą też inne zmiany. Na przykład OLX informuje, że niemieccy pracodawcy, chociaż nadal szukają osób niewykwalifikowanych, to równocześnie potrzebują rzeszy specjalistów.

- W 2025 roku oczekiwania niemieckich pracodawców zmieniły się diametralnie - 69% ofert wymagało od kandyda-

tów wcześniejszego doświadczenia. Niemieccy pracodawcy nadal najczęściej poszukują pracowników w obszarze logistyki i produkcji, takich jak m.in. magazynierzy, jednak coraz większe znaczenie zyskują także zawody wymagające konkretnych umiejętności - m.in. spawacze, elektrycy oraz pracownicy sektora opieki - czytamy w raporcie portalu.

Pracodawcy w Niemczech kuszą pracowników z Polski umowami o pracę (liczba takich ofert pracy zwiększyła się z 25% w 2023 r. do 57% w 2025 r.), zakwaterowaniem oraz brakiem konieczności znajomości języka (44%). W wielu ofertach pojawiają się też propozycje pracy dla par.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia w Niemczech wynosiła 14 000 zł brutto w ub. roku, tyle średnio proponowano Polakom w ofertach pracy

W 2025 roku mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosiła około 14 000 zł brutto (ok. 86 zł za godzinę - dane z raportu OLX). Osoby bez doświadczenia, zatrudnione głównie w logistyce i produkcji, mogły liczyć na wynagrodzenie w przedziale od 12 000 do 14 000 zł, natomiast specjalistom z doświadczeniem oferowano stawki przekraczające 17 000 zł miesięcznie. W porównaniu do 2018 roku oznacza to wzrost mediany płac o około 55% (choć dynamika podwyżek wyraźnie spowalnia).

- Z naszych analiz wynika, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech maleje. Spadek liczby aplikacji w 2024 roku odnotowano w naszym serwisie znalazł swoje odzwierciedlenie w oficjalnych danych niemieckiego urzędu statystycznego. To zaś umacnia nas w przekonaniu, że nasze dane za 2025 rok i przeprowadzone na ich podstawie analizy również w tym roku znajdą w nich odbicie - komentuje Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX.

Przykładowo technik utrzymania ruchu w Holandii może zarobić od 15 000 do 17 000 zł

Ile można zarobić na wybranych stanowiskach za granicą? Oto kilka przykładów (podajemy kwoty brutto, dane pochodzą z ofert ePraca - oferty.praca.gov.pl, są publikowane przez urzędy pracy):

- od 21 000 zł - brygadzysta, umowa o pracę na czas określony, Niemcy;

- od 15 000 zł - dekarz, umowa o pracę na okres próbny, praca w delegacji - Niemcy, ZUS opłacane w Polsce;
- od 18 000 zł - praca na dźwigu budowlanym, na terenie Niemiec;
- od 14 000 zł - elektryk, praca na terenie Niemiec i Holandii;
- od 14 000 zł - hydraulik, praca w Niemczech;
- od 10 080 do 11 760 zł - spawacz metodami MIG/MAG, praca we Francji;
- od 15 000 - 17 000 - dekarz, umowa o pracę, Niemcy, Holandia;
- od 12 000 - lakiernik, Niemcy, Szwecja;
- od 12 000 - monter instalacji rurowych, Francja;
- od 6 500 do 12 000 - młodszy mechanik samochodowy (praca w delegacji: Niemcy, Czechy, Hiszpania, Dania, UK, Belgia, Holandia, USA, Kanada);
- od 52,45 za godzinę - personel sprząający, Austria
- od 15 000 do 17 000 - technik utrzymania ruchu, Holandia.

Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu

Zmiana modelu migracji bardzo wyraźnie przełożyła się na transformację agencji pracy. W sytuacji, gdy skala emigracji się stabilizuje, a jej charakter staje się krótkoterminowy, agencje odchodzą od modelu opartego wyłącznie na wysyłaniu Polaków do pracy za granicą. Coraz większe znaczenie ma obsługa rynku krajowego, który zmagą się z niedoborem pracowników.

- Agencje coraz intensywniej rozwijają rekrutację Polaków na miejscu - zarówno do pracy tymczasowej, jak i stałej. Widzimy rosnące zapotrzebowanie na szybkie, elastyczne formy zatrudnienia, dopasowane do zmiennego popytu pracodawców, ale też oczekiwań samych pracowników, którzy coraz częściej cenią sobie możliwość wyboru projektów, krótszych kontraktów czy pracy bliżej miejsca zamieszkania. Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu w zarządzaniu dostępnością pracowników - zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych - wskazuje Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres. ©©

Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Publiczne uszczypliwości między BMW a Mercedes-Benz od lat elektryzują odbiorców, ale dziś podobne mechanizmy wykorzystują już nie tylko globalne koncerny.

Wystarczy dobrze opowiedziana historia – nawet jeśli dotyczy lokalnego kebaba i „uwiecznionego klienta” relacjonującego sytuację w mediach społecznościowych – by wygenerować setki tysięcy odsłon. Marketing przestał być prostym komunikatem sprzedażowym. Stał się grą o uwagę, w której wygrywają emocje, timing i narracja.

Zaplanowany, ale spontaniczny

Jak tłumaczy Maciej Mamet z agencji reklamowej Profeina to, co na pierwszy rzut oka wygląda na spontaniczną zabawę marek, w rzeczywistości jest efektem przemyślanej strategii:

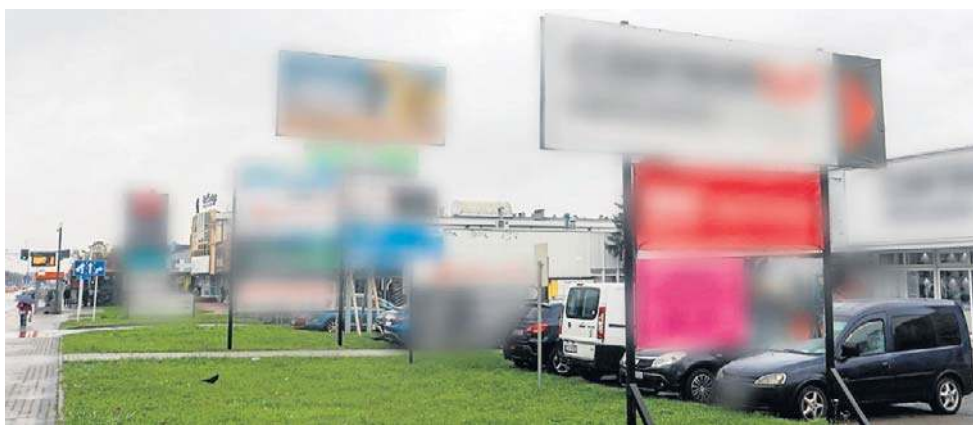
– Duże marki działają w oparciu o precyzyjnie zaplanowane strategie – budżety, harmonogramy, cele komunikacyjne. Tym, co jednak decyduje o viralowym potencjale konkretnej akcji, jest często real-time mar-

keting: błyskawiczna, kreatywna reakcja na bieżące wydarzenia. Paradoks polega na tym, że to właśnie te „spontaniczne” momenty są zwykle efektem wcześniej wypracowanych kompetencji i gotowości organizacyjnej – bo żeby szybko reagować, trzeba mieć sprawny zespół i odwagę decyzyjną. Spontaniczność jest więc często efektem posiadania dobrej strategii, nie jej przeciwieństwem.

To właśnie ta zdolność szybkiej reakcji – a nie sam budżet – coraz częściej decyduje o sukcesie kampanii.

Zmienił się również odbiorca. Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować. W efekcie marki muszą dziś opowiadać historie, a nie komunikować oferty.

– Współcześni odbiorcy wykształcili w sobie silną ślepotę reklamową – podświadomie filtrujemy i odrzucamy komunikaty, które wprost próbują nam coś sprzedać. Reklama oparta na narracji nie wywołuje w nas automatycznej reakcji obronnej. Historia wciąga, a produkt pojawia się w niej niejako przy okazji, stając się naturalnym elementem świata przedstawionego. Dzięki temu marka zapada w pamięć, zamiast być trakto-



Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować

wana jak intruz – mówi Mamet.

To dlatego kampanie coraz częściej przypominają rozrywkę – od memów po mini-opowieści z życia – a produkt znika z pierwszego planu.

Granice manipulacji

Granica między kreatywnym storytellingiem a manipulacją bywa jednak cienka, zwłaszcza gdy o uwagę walczą mniejsze podmioty:

– Marketing niemal zawsze operuje pewnym „podkolorowaniem” – uwypuklaniem tego, co atrakcyjne, i pomijaniem tego, co przeciętne. To jest reguła gry, którą odbiorcy w większości rozumieją i akceptują.

Granice definiuje intencja. Jeśli właściciel małego lokalu zmyśla historię o kradzieży, by wzbudzić litość i w ten sposób przyciągnąć klientów, to cyniczna manipulacja, która przy wykryciu (a internet wykrywa wszystko) kończy się kryzysem wizerunkowym. Jeśli jednak lokalna cukiernia tworzy legendę wokół „najlepszego przepisu babci na sernik”, traktujemy to jako element folkloru marki.

W tym sensie viral to narzędzie, które równie łatwo buduje zasięg, jak i niszczy reputację.

Nieprzypadkowe są także publiczne „pojedynki” marek, które coraz częściej przybierają formę lekkiej prowokacji:

– Publiczne „pstryczki” to doskonały sposób na budowanie tożsamości marki. Taka zaczepność sprawia, że marka wydaje się bardziej ludzka, pewna siebie i ma poczucie humoru. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy gigant atakuje znacznie mniejszego gracza – wtedy konsumenci często stają po stronie „słabszego” (underdog effect). Jeśli jednak marki są równe, taka gra wzmacnia obie, bo polaryzacja tworzy lojalne „plemiona” fanów. Prowokacyjne kampanie również działają polaryzująco – tworzą zadeklarowanych sympatyków i równie zagorzałych krytyków.

Polaryzacja przestaje być ryzykiem – staje się narzędziem.

Jak zrobić viral

Czy istnieje więc przepis na viral? Sam ekspert podchodzi do tego z dystansem.

– Chciałbym to wiedzieć! [śmiech] Ale jest kilka warunków, które się powtarzają. Kampania musi wywołać silną emocję albo wpisać się w emocje, które już buzują w grupie docelowej. Pomaga zakorzenienie w znanych wzorcach kulturowych – mem, który odnosi się do czegoś bliskiego odbiorcy, ma większą szansę na udostępnienie niż coś skonstruowanego od zera. Liczy się też timing i prostota przekazu. Viral musi być zrozumiały natychmiast i łatwy do przekazania dalej. Ważna jest też tzw. waluta społeczna. Viral musi dawać odbiorcy powód, by chciał się nim pochwalić – sprawić, by udostępniając go, sam wydał się swoim znajomym zabawniejszy lub lepiej poinformowany. No i szczęście – choć dobrze przygotowane marki mają go statystycznie więcej – dodał Mamet.

W efekcie nawet najmniejsze podmioty mogą dziś konkurować z gigantami – o ile potrafią opowiedzieć historię, która poniesie się sama. ©©

Mamy skarb, ale tracimy rynek. Produkcja przestaje się opłacać

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Masowy import soli drogowej z Afryki, znacznie tańszej od tej, którą mogą zaoferować polscy producenci, oraz potężna wewnętrzna konkurencja, sprawiają, że opłacalność produkcji soli kamiennych nad Wisłą stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem chodzi o surowiec, którego zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton.

Tani import psuje rynek

Andrzej Sadowski, prezes Kopalni Soli „Kłodawa” alarmuje, że w Polsce produkcja soli kamiennych przestaje się opłacać.

– Z jednej strony producenci oferują produkt najwyższej, weryfikowalnej jakości, zgodny z obowiązującymi wymaganiami, utrzymując setki miejsc pracy, odprowadzając należne podatki, stosując się do wszelkich wymagań, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w tym segmencie rynku. Z drugiej strony mają do czynienia z importowanym produktem, którego cena jest dwukrotnie niższa od tej, jaką w wyniku między innymi wzrostu cen energii,

kosztów pracowniczych, materiałów wybuchowych, maszyn i urządzeń mogą zaoferować rodzimi producenci – tłumaczy.

Jak wskazuje, po wybuchu wojny w Ukrainie, rozpoczął się masowy import soli drogowej z Egiptu czy Maroka, którego wolumen stale wzrasta.

– Niestety bardzo duża dysproporcja w kosztach zakupu soli z Afryki, niski kurs dolara oraz niski koszt frachtu spowodowały znaczne obniżenie cen rynkowych, co w konsekwencji uniemożliwia pokrycie kosztów produkcji polskim producentom soli drogowej – zaznacza.

Zwracając jednocześnie uwagę, że także import soli do Polski z innych krajów UE jest dużym zagrożeniem dla rodzimych producentów oraz doprowadza do znacznego spadku cen soli kamiennych.

– Możliwości produkcyjne kopalń w krajach UE są niewykorzystane, dlatego rynek polski narażony jest na napływ taniego produktu. Z powodu niskiego poziomu cen następuje również wypieranie polskiego „eksportu” soli do takich krajów, jak: Niemcy, Czechy, Słowacja, Węgry oraz kraje nadbałtyckie. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią potężną konkurencję dla wszystkich produktów Ko-



Mamy ogromne złoża soli kamiennych. Mimo to przegrywamy z zagranicznymi podmiotami, które oferują znacznie niższe ceny

palni Soli „Kłodawa”, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w Polsce – mówi Andrzej Sadowski.

I wskazuje, że przeciwdziałanie konkurencji z UE jest praktycznie niemożliwe.

– Producenci europejscy posiadają zazwyczaj złoża o większej czystości, bez naturalnych zagrożeń, a często sól jest jedynie kopalnią towarzyszącą przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Lata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały również konieczność nadrobienia przez polskich producentów różnic w zastosowanych

technologiach wydobycia soli. Przewaga technologiczna zachodnich koncernów oraz ich potężne zaplecze kapitałowe nie pozwala rodzimym producentom na konkurowanie w coraz większej ilości segmentów rynku – wylicza.

Jako przykład prezes „Kłodawy” podaje Hiszpanię, gdzie w kopalni Salina de Suria wydobywana jest sól kamienna, jako kopalina towarzysząca przy wydobyciu soli potasowych. Pozwala to sprzedawać sól kamienną po znacznie niższych cenach, ponieważ stanowi ona dla producenta soli potasowych jedynie zbędny balast.

Sól drogowa powinna być materiałem strategicznym

Dlatego, według Andrzeja Sadowskiego, ze względu na niestabilną sytuację geopolityczną w naszym regionie i na świecie należy kłaść nacisk na wsparcie krajowych producentów różnych dóbr, co pozwala na większą stabilność i niezależność krajowej gospodarki.

– Jest to zgodne z aktualnym planem Rządu RP dotyczącym repolonizacji strategicznych gałęzi gospodarki, z czym zapewne wiąże się zachowanie przejeźdźności i bezpieczeństwa na drogach w czasie nieprzewidywalnych zjawisk pogodowych w okresie zimowym w Polsce. W przeciwnym wypadku może dojść do upadku jedynej w Polsce Kopalni Soli „Kłodawa” oraz znaczącego ograniczenia wydobycia soli kamiennych w ZG Polkowice-Sieroszowice, wchodzących w skład KGHM „Polska „Miedź”, ze względu na brak opłacalności – ostrzega.

Jak wskazuje, należy uznać sól drogową za materiał strategiczny.

– Sól kamienna drogowa powinna podlegać szczególnemu nadzorowi poprzez dokonywanie zakupów bezpośrednich przez GDDKiA, tworzenie od-

powiednich zapasów soli przed sezonem zimowym, racjonalnym ich dysponowaniem w zimie oraz sukcesywnym ich uzupełnianiem, w zależności od wielkości bieżącego zużycia i istniejących warunków zimowych – tłumaczy.

Kopalnia Soli „Kłodawa” ma koncesję na wydobycie soli kamiennych do 2052 roku, natomiast drugi producent soli kamiennych w Polsce, ZG „Polkowice-Sieroszowice” z grupy kapitałowej Polska Miedź KGHM, wydobywa sól w oparciu o koncesję ważną do 2053 roku. Przy czym zasoby geologiczne w złożu Kłodawa i Bądów są dużo większe niż przewidziane do wydobycia w ramach posiadanych koncesji. W kłodawskiej kopalni pracuje około 750 osób. Kopalnia ZG „Polkowice-Sieroszowice”, największy oddział KGHM Polska Miedź, zatrudnia około 3-4 tys. osób bezpośrednio w wydobyciu rud miedzi i soli.

Sól kamienna należy do surowców, których zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton. Według danych geologicznych, przy obecnym poziomie produkcji udokumentowane złoża wystarczają na tysiące lat, a zasoby perspektywiczne – na setki kolejnych. ©©

ENERGETYKA UKRAIŃCY APELUJĄ DO NAS O OPAMIĘTANIE

Polska ma 61 mld ton węgla

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyko globalnego kryzysu energetycznego gwałtownie rośnie, a zakłócenia dostaw mogą uderzyć w gospodarkę na całym świecie. - Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prezes Coal Energy Wiktor Wiśniowiecki. I dodaje że Polska ma 61 mld ton udokumentowanego węgla, którym powinny się zająć prywatne podmioty.

Strefa Biznesu: Jak duży wpływ na globalny rynek energii ma obecny kryzys związany z konfliktem na Bliskim Wschodzie i ograniczeniem dostaw przez cieśninę Ormuz?

Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy: Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych węzłów gordyjskich globalnego rynku surowców – przepływa przez nią ok. 20-21 proc. światowych dostaw ropy naftowej i znacząca część LNG. Każde napięcie w tym rejonie natychmiast przekłada się na premię za ryzyko geopolityczne w cenach energii i uruchamia mechanizm dywersyfikacji po stronie dużych importerów. Widzimy to wyraźnie w rosnącym zainteresowaniu węglem energetycznym jako alternatywą, która nie jest uzależniona od szlaków morskich Zatok Perskiej. Dla nas, jako spółki zorientowanej na wydobycie i dostarczanie węgla do Europy i Azji, jest to potwierdzenie, że projekt Bobrek-Miechowice wpisuje się w realną potrzebę rynkową, a nie tylko w strategię papierową.

Czy rzeczywiście mamy dziś do czynienia z największym kryzysem energetycznym w historii i czym różni się on od poprzednich?

Obecny kryzys ma charakter strukturalny, a nie cykliczny – i to właśnie go wyróżnia. Kryzysy naftowe lat 70. były szokami popytowymi o charakterze politycznym. Kryzys z lat 2021-2022 był częściowo efektem pandemicznego ożywienia popytu i agresji Rosji. Dziś mamy do czynienia z jednoczesnym nakładaniem się kilku presji: geopolitycznych, klimatycznych (transformacja wymaga zamknięcia źródeł dyspozycyjnych, zanim po-

wstaną alternatywy), inwestycyjnych (niedoinwestowanie wydobycia konwencjonalnego przez ostatnią dekadę) i technologicznych (intermitentność OZE bez wystarczających magazynów). W tym kontekście węgiel nie jest problemem – jest buforem, który chroni systemy energetyczne przed blackoutem w czasie, gdy „zielona” infrastruktura jeszcze nie dojrzała.

W jakim stopniu utrata nawet 20 proc. globalnych dostaw ropy i gazu zmienia podejście państw do bezpieczeństwa energetycznego?

Utrata 20 proc. wolumenu dostaw ropy i gazu w krótkim czasie wywołałaby nie tylko recesję energetyczną, ale mogłaby sparaliżować całe gałęzie przemysłu. Właśnie dlatego obserwujemy powrót do strategicznego myślenia o miksie energetycznym – pojęcia, które przez lata było wypychane przez ideologię jednego „zielonego” kierunku. Bezpieczeństwo energetyczne wymaga redundancji, czyli zdolności do zastąpienia jednego źródła innym. Węgiel – szczególnie wydobywany lokalnie lub regionalnie – oferuje tę redundancję w sposób, którego LNG, ropa czy gaz rurociągowy nie są w stanie zagwarantować w sytuacji kryzysowej.

Czy węgiel faktycznie wraca do łask jako „bezpiecznik systemu”?

Tak, i to nie jest narracja branżowa – potwierdzają to dane. Globalny popyt na węgiel energetyczny od kilku lat utrzymuje się na rekordowych lub bliskich rekordowych poziomach. Niemcy tymczasowo re-aktywowały zamknięte elektrownie węglowe. Korea Południowa zwiększyła udział węgla w bilansie energetycznym. Japonia rozbudowuje moce węglowe z uwagi na koszty i dostępność alternatyw. Nawet kraje UE, deklarujące odejście od węgla, w praktyce przedłużają życie istniejących instalacji. Węgiel jest najłatwiej dostępnym, najtańszym w magazynowaniu i najbardziej dyspozycyjnym paliwem w sytuacji kryzysowej. To nie „powrót” – to przyznanie do rzeczywistości, którą rynek pokazywał konsekwentnie od lat.

Jakie znaczenie ma rosnąca rola węgla w Azji, zwłaszcza w Indiach, Chinach i Indonezji?

Azja odpowiada dziś za ponad 75 proc. globalnego zużycia węgla i ten udział rośnie. Indie



– Transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami – mówi Wiktor Wiśniowiecki, prezes Coal Energy

planują zwiększenie mocy węglowych o dziesiątki gigawatów – miliardy ludzi potrzebują taniej, stabilnej energii dla industrializacji. Chiny, mimo ambitnych celów klimatycznych, wciąż budują nowe elektrownie węglowe jako backup dla niestabilnych OZE. Indonezja stała się największym eksporterem węgla energetycznego na świecie. Konsekwencje dla globalnych cen są jasne: popyt azjatycki wchłania podaż i utrzymuje ceny na poziomach uzasadniających nowe inwestycje wydobywcze w Europie. To tworzy atrakcyjne okno dla projektów takich jak nasz – z dostępem do europejskiej infrastruktury i rynków zbytu zarówno regionalnych, jak i ukraińskiego.

Dlaczego również gospodarkę rozwinęte, Korea Południowa, Europa, USA, ponownie zwiększają wykorzystanie węgla?

Ponieważ zderzają się z fizyczną rzeczywistością systemu elektroenergetycznego. OZE są tanie w eksploatacji, ale produkują energię wtedy, gdy warunki atmosferyczne na to pozwalają – a nie wtedy, gdy gospodarka potrzebuje mocy. Brak wystarczających magazynów energii i ubytek dyspozycyjnych jednostek konwencjonalnych oznacza, że w mroźne, bezwietrzne zimowe wieczory system musi opierać się na czymś pewnym. Węgiel jest tym „czymś”. Decydenci energetyczni w Seulu, Berlinie czy Waszyngtonie zdają sobie z tego sprawę – i oddalają decyzje o zamknięciu jednostek węglowych, nawet jeśli publicznie podtrzymują retorykę transformacji.

Czy załamanie rynku LNG podważa założenia transformacji energetycznej, w której

gaz miał pełnić rolę paliwa przejściowego?

Gaz jako „pomost” zakładała stała dostępność i cenową przewidywalność. Tymczasem rynek LNG okazał się głęboko wrażliwy na geopolitykę, pogodę i politykę inwestycyjną. Ceny gazu w Europie w ciągu ostatnich trzech lat oscylowały między wartościami 5-krotnie niższymi a 10-krotnie wyższymi niż historyczna norma. To nie jest materiał na stabilny „pomost”. Węgiel kamienny jako uzupełnienie koszyka energetycznego daje inną charakterystykę ryzyka: niższą zmienność cenową, możliwość magazynowania na miejscu i odporność na geopolityczne szantaże. Nie twierdzimy, że węgiel zastąpi transformację – twierdzimy, że transformacja bez węgla jako buforu jest transformacją, która grozi poważnymi zakłóceniami.

Jak Polska powinna odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości?

Polska dysponuje wyjątkowym aktywem – geologicznymi zasobami węgla kamiennego i pokoleniowym doświadczeniem górniczym. Problem polega na tym, że przez ostatnią dekadę marginalizowano prywatne inicjatywy wydobywcze, opierając się wyłącznie na dotowanym sektorze państwowym. Tymczasem świat pokazuje, że elastyczne, efektywne kosztowo wydobycie – realizowane przez prywatne podmioty, konkurujące na wolnym rynku – może zapewnić Polsce zarówno bezpieczeństwo energetyczne, jak i węgiel eksportowy po cenach rynkowych. Polska powinna aktywnie ułatwiać procesy koncesyjne dla wiarygodnych inwestorów, zamiast piętrzyć bariery administracyjne. Mamy węgiel pod ziemią – py-

tanie, czy mamy wolę polityczną, by go wydobyć.

Projekt „Bobrek-Miechowice” zakłada eksploatację złoża o szacowanych zasobach 25 mln ton, jaka jest jego faza realizacji i kiedy spodziewane są kluczowe decyzje administracyjne?

W grudniu 2025 r. uzyskaliśmy analizę prawno-techniczną przygotowaną przez Kancelarię Juris, która potwierdza możliwość eksploatacji złoża „Bobrek-Miechowice” na granicy Zabrza i Bytomia. To był kluczowy dokument weryfikujący fundamenty całego projektu. Szacunkowe zasoby pokładów węgla w granicach planowanego pierwszego etapu wydobycia wynoszą ponad 9 mln ton, a łączny wolumen zasobów w serii pokładów 400 sięga około 25 mln ton. Obecnie jesteśmy na etapie nabywania informacji geologicznej dotyczącej złoża, niezbędnej do przygotowania projektu robót geologicznych. Zakładamy, że przed końcem 2026 roku złożymy wniosek o uzyskanie koncesji na rozpoznanie złoża.

Jakie kolejne kroki są planowane w procesie koncesyjnym i jakie przeszkody proceduralne spółka przewiduje?

Po uzyskaniu koncesji na rozpoznanie złoża oraz po przygotowaniu i zatwierdzeniu raportu geologicznego dla wybranego obszaru górniczego przejdziemy do przygotowania pakietu dokumentów niezbędnych do złożenia wniosku o uzyskanie koncesji na wydobycie. Kolejne kroki obejmują: wskazanie przez zespół ekspertów zasobów do przyszłej eksploatacji, opracowanie Raportu o Oddziaływaniu na Środowisko, przygotowanie Projektu Zagospodarowania Złoża określającego sposób udostępnienia i eksploatacji zasobów, wybór terenu przemysłowego oraz złożenie wniosku o udzielenie koncesji na wydobycie. Zdajemy sobie sprawę, że dalsze postępowania prowadzone przez organy samorządowe i administrację rządową mogą być wieloetapowe. Największym wyzwaniem proceduralnym jest synchronizacja wymogów środowiskowych, górniczych i planistycznych. Niemniej przykład takich projektów jak Siltech pokazuje, że droga od wniosku do koncesji nie musi trwać dekady, jeśli dokumentacja jest przygotowana rzetelnie. Spółka ma zabezpieczone środki finansowe na realizację procedur koncesyjnych – otrzymała już 4,5 mln

zł pierwszych transz finansowania w ramach umowy z funduszem Global Tech Opportunities 31.

Czy w kontekście globalnych trendów odchodzenia od węgla spółka widzi długoterminową rentowność projektu?

Tak, i nie jest to wiara wbrew faktom. Wydobycie mogłoby wynieść od 12 do 25 tys. ton węgla energetycznego miesięcznie. W pierwszej kolejności planujemy sprzedaż węgla na rynku ukraińskim – dla producentów cementu, cukru oraz ceramiki. Ukraina po zakończeniu konfliktu stanie przed olbrzymim wyzwaniem odbudowy przemysłowej i będzie potrzebować lokalnie dostępnego węgla energetycznego. Jednocześnie rynek europejski – wbrew oficjalnym deklaracjom – wciąż absorbuje węgiel jako paliwo szczytowe i awaryjne. Rentowność projektu opieramy na trzech filarach: potwierdzonych zasobach geologicznych, rosnącym popycie regionalnym oraz efektywnym modelem wydobycia komorowo-filarowego, który minimalizuje nakłady inwestycyjne w stosunku do tradycyjnych metod ścianowych. Ostateczna ocena ekonomiczna będzie możliwa po sporządzeniu studium techniczno-ekonomicznego dla wybranego obszaru koncesyjnego.

Jak oceniacie obecne zasoby węgla kamiennego i brunatnego w Polsce oraz ich realną dostępność?

Słowa prezesa PSE „wszystkie opowieści o tzw. polskim węglu trzeba wziąć w nawias, bo dziś nie ma już dostępnego i taniego węgla” są diagnozą stanu obecnego sektora wydobywczego – i w tej warstwie nie są pozbawione racji. Problem nie leży jednak w geologii, lecz w organizacji wydobycia. Udokumentowane zasoby bilansowe złożów węgla kamiennego w Polsce wynoszą ponad 61 mld ton – to nie jest kraj bez węgla. Problemem jest to, że wydobycie przez ostatnie lata było realizowane głównie przez podmioty państwowe, z rosnącymi kosztami i malejącą efektywnością. W 2024 r. wydobycie węgla kamiennego w Polsce wyniosło ponad 40 mln ton – o ponad 5 proc. mniej niż rok wcześniej. Trend jest jednoznaczny – ale nie wynika z braku surowca, lecz z modelu biznesowego, który nie zachęca do inwestycji. Prywatni inwestorzy mogą to zmienić.

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA DROBNE/NEKROLOGI

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

Informacja o nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń, przeznaczonej do oddania w użyczenie

Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia informuje, iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości gminnej położonej przy ul. Rybaki 57, stanowiącej działkę nr 229 o pow. 1.712 m² z obrębem 12.

Nieruchomość gminna częściowo zabudowana jest częścią oficyny oraz parterowym budynkiem gospodarczym. Wyżej wymieniona nieruchomość przeznaczona jest do zagospodarowania i wykorzystywania na potrzeby Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

- Użyczenie ww. nieruchomości nastąpi na czas nieoznaczony.

Tel. 56 61 18 543

REKLAMA

0011503213

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011489354

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF” Rejestracja badań odpłatnych:
ul. Kościuszki 71, Toruń 601 261 986, 22 276 24 40
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

REKLAMA

0011512096

Informacja o nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń przeznaczonej do oddania w dzierżawę

Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia informuje, iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126 b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń, położonej przy:

- ulicy Jana Długosza 10/26, jako działka geod. nr 468/29 (obręb 37) o powierzchni 20,00 m², przeznaczonej do wydzierżawienia jako teren pod **boksem garażowym** oraz cz. działki nr 468/42 o pow. 10,26 m² jako droga dojazdowa.
- Dzierżawa ww. nieruchomości nastąpi na czas nieoznaczony.

Informacja pod numerem telefonu 56 61 18 543.

REKLAMA

0011512713

„Żyłas dla nas i dla innych, Kochaliśmy Cię wszyscy”
Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 kwietnia 2026 roku odeszła od nas ukochana



Aleksandra Hadrysiak
lat 76

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w czwartek, 23 kwietnia 2026 roku o godz. 14.15 Mszą Świętą żałobną, która zostanie odprawiona w kościele pw. Miłosierdzia Bożego i Św. Faustyny. Po Mszy Świętej ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Wybickiego (od ul. Wybickiego).

Pogrążona w smutku
RODZINA

0010738404

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

„Jak ktoś już jest starszy, luksusem jest święty spokój”



Piotr Kupicha w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 60

Antek Królikowski jest zadowolony

W piątek Joanna Opozda i Antoni Królikowski spotkali się w sądzie na rozprawie rozwodowej. Jak dowiedział się Pudelek, aktor jest zadowolony z jej przebiegu. Wyrok ma zapasć w ciągu miesiąca. Opozda wniosowała ponoć o zwiększenie liczby spotkań Królikowskiego z ich 4-letnim synem.



Gliniarz z metropolii Stopklatka, 20:00

Scott Roper jest negocjatorem w pertraktacjach z porywaczami. Gdy jego partner zostaje zabity przez groźnego złodzieja biżuterii, postanawia zrobić wszystko, aby złapać mordercę i postawić go przed sądem. Na dodatek otrzymuje jeszcze jedno zadanie. Musi wyszkolić w swoim fachu pewnego żółtodzioba.

Paulina Krupińska ma idealne zęby

Prezenterka na początku 2021 r. zdecydowała się wyeliminować wadę zgryzu. W efekcie przez ostatnie pięć lat nosiła specjalne przezroczyste nakładki ortodontyczne. Czas leczenia dobiegł wreszcie końca. Efekty pokazała na zdjęciu na Instagramie – i faktycznie zęby celebrytki są idealne.

Natalia Kukulska widzi podobieństwo

Piosenkarka i jej mąż mają trójkę dzieci – córki Annę i Laurę oraz syna Jana. Media sporo uwagi poświęcają 20-letniej Annie Dąbrowce, która jest uderzająco podobna do mamy i obecnie studiuje musical w Londynie, pracując nad własną muzyką. – Widzę nasze podobieństwo bardziej jeśli chodzi o charakter, potrzebę niezależności, stawiania granic. Ona to robi i ja też to robiłam, bardzo chciałam, żeby było po mojemu. I ona też taka jest, to ma po mnie – podkreśla Natalia Kukulska w Pudelku. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Przysięga Ireny TVP 1, 21:20

Irena zostaje pracuje w niemieckiej fabryce amunicji. Na dziewczynę zwraca uwagę major SS. Postanawia zatrudnić ją jako pomoc domową. Podczas likwidacji getta Irena wykorzystuje zaufanie Niemca, by ocalić Żydów.

Interstellar TVN 7, 23:25

Ziemia jest niszczona przez długotrwałą suszę. Dlatego zespół naukowców wyrusza w podróż nowo odkrytym tunelem czasoprzestrzennym, przekraczając tym samym wyznaczone granice i dociera do innego wymiaru.

Poziomo:

- 3) dźwięk spod opon,
- 6) dawny Litwin lub Łotysz,
- 11) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 12) podwyższenie dla mówcy,
- 13) jaka głowa, taki ...,
- 14) człowiek nieokrzesany,
- 15) łupliwy minerał, tyszczyk,
- 16) w wioślarskiej osadzie nadawane przez sternika,
- 17) tłuszcz ze słoniny,
- 18) namiot w mongolskim stepie,
- 19) wojskowy Pakt Północnoatlantycki,
- 21) przepływa przez Myślenice,
- 23) mężczyzna o ciemnych włosach,
- 26) miara ilości papieru,
- 27) metalowy uchwyt na bramie,
- 30) amerykański film wojenny z rolą Robina Williamsa,
- 31) weryfikowana przez praktykę,
- 34) wzorzec jednostki miary,
- 38) zwierzyniec niebieski,
- 39) ratunek dla rozbitka,
- 40) miasto Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 roku,
- 41) zimą wcześniej zapada,
- 42) przeciwieństwo konkretnego.

Pionowo:

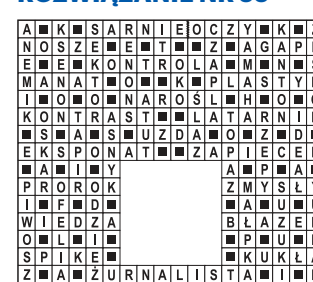
- 1) jeden z dumasowskich muszkieterów,
- 2) Claudia Schiffer lub Heidi Klum,
- 3) naramienniki munduru wojskowego,
- 4) cyngiel broni palnej,
- 5) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
- 6) broń rdzennych mieszkańców



- ców Australii,
- 7) polski producent sprzętu AGD,
- 8) cesarz rzymski, ma swoją kolumnę,
- 9) natarcie kawalerii na nieprzyjaciela,
- 10) antylopa z Czarnego Łądu,
- 20) mały kraj w Pirenejach,
- 22) lotnisko pod Krakowem,
- 24) jęczmień lub pszenica,

- 25) Henryk VIII..., król Anglii,
- 28) profesor z opowiadań Jerzego Szaniawskiego,
- 29) model z fabryki Fiata,
- 31) odgłos kruszonego lodu,
- 32) przyspieszony po biegu,
- 33) historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
- 35) w parze z mieczem,
- 36) beta lub lambda,
- 37) bawi cudze dzieci.

ROZWIĄZANIE NR 59



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom, ale horoskop dzienny radzi, by zachować rozwagę w finansach oraz relacjach z innymi osobami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudne sprawy. Horoskop na dziś podpowiada, by unikać konfliktów i zadbać o swoje zdrowie.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja przyniesie korzyści, jednak horoskop dzienny na wtorek stanowczo ostrzega, by uważać na plotki i nieporozumienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą dominować. Aby je nieco rozładować, horoskop dzienny radzi znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z bliskimi osobami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to, lecz nie ignorować też tego, co mają do powiedzenia inni.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek radzi, by unikać pośpiechu i analizować podejmowane decyzje.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie możliwa, jeśli okażesz cierpliwość i zrozumienie dla innych. Horoskop dzienny radzi kierować się tymi zasadami.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie, ale horoskop na dziś podpowiada, by nie działać impulsywnie w sprawach sercowych. Dobrze na tym wyjdiesz...

Waga (23.09 - 22.10)

Nowe pomysły przyniosą inspirację, lecz horoskop dzienny na wtorek radzi, by pamiętać również o konsekwencji w realizacji planów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnych zadań i zadbać o równowagę w relacjach z otoczeniem.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją w projektach, ale nie lekceważyć przy tym zdania innych osób.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wykaziesz się wyrozumiałością na ich drobne błędy.

SPORT

www.sportowy24.pl

Betclic 2. Liga dla Zawiszy, czy Wikędu? Beniaminek nie odpuszcza faworytowi

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Betclic 3. Liga jest nieprzewidywalna, ale wiele wskazuje, że Zawisza i Wikęd rozstrzygną między sobą sprawę bezpośredniego awansu.

Po rozegraniu 34. kolejek najlepszy zespół zapewni sobie prawo gry w Betclic 2. Lidze, zaś drugi o promocję do wyższej klasy zagra w dwustopniowych barażach. W weekend odbyły się mecze na szczycie grupy II Betclic 3. Ligi. Lider z Bydgoszczy pokonał 1:0 trzecią Polonię Środa Wielkopolska, zaś wicelider z Luzina wygrał 2:1 z czwartą Elaną Toruń. Na siedem kolejek przed zakończeniem rozgrywek w tabeli prowadzi Zawisza (62 pkt.) przed Wikędem (60), Polonią (53) i Elaną (48).

Awans nie dla Elany

Z walki o dwie czołowe lokaty w niedzielę wypisali się żółtoniebiescy z Torunia. - Możemy sobie powiedzieć, że baraże nam uciekły i to nie tylko spotkaniem w Luzinie, ale czterema poprzednimi, w których zdobyliśmy za ledwie dwa punkty - mówi wprost Rafał Więckowski, trener Elany. Szansa na zajęcie co najmniej drugiej lokaty bardzo oddaliła się też od Polonii. Ekipa z Wielkopolski traci do Wikędu już 7 pkt. i ma ponadto gorszy bilans bezpośrednich meczów. Wiele więc wskazuje - choć Betclic 3. Liga od wielu lat jest nieprzewidywalna - że o automatyczny awans powalczą Zawisza i Wikęd.

W bydgoskim klubie przed sezonem mówiono wprost, że celem zespołu jest Betclic 2. Liga. Wśród faworytów rozgrywek - poza Bydgoszczanami - eksperci wymieniali Polonię, Elanę, Flotę Świnoujście, czy Błękitnych Stargard. Z kolei w gronie ekip, na które trzeba będzie uważać wskazywano rezerwy Lecha Poznań i Pogoni Szczecin, czy solidną od lat Unię Swarzędz.

Rewelacja sezonu z kaszubskiej wsi

Tymczasem rewelacją rozgrywek jest Wikęd. Zespół z Luzina (jedna z największych wsi

w Polsce, którą zamieszkuje około 8 000 osób) w sezonie 2023/2024 spadł z III ligi doznając aż 20 porażek. W meczach z Zawiszą przegrał 1:7 u siebie i 1:4 w Bydgoszczy. Sezon później ekipa z Kaszub jak burza przeszła przez rozgrywkę 4. Ligi Pomorskiej. W 34 spotkaniach zdobyła 93 (!) pkt. - 30 zwycięstw, 3 remisy i 1 porażka (bilans goli 101-30) i wywalczyła awans.

Beniaminek imponuje też w obecnym sezonie. W 2026 roku wygrał wszystkie osiem spotkań - m.in. na wyjazdach z Polonią, Lechem II, Pogonią II i Błękitnymi. Niebiesko-czarni stracili natomiast dwa punkty po wyjazdowym remisie z Kłuczevią Stargard.

Terminarz sprzyja rywalom

Nasiedem kolejek przed końcem sezonu podopieczni Adriana Stawskiego mają 2 „oczka” przewagi nad Wikędem. Obie ekipy spotkają się w przedostatniej kolejce w Bydgoszczy (w Luzinie było 2:1 dla gospodarzy). Poza tym meczem terminarz nie sprzyja jednak Zawiszy. Bydgoszczan czeka wiele trudnych spotkań, a ich najsłabszym rywalem w końcówce sezonu będą Błękitni, którzy zajmują 11. lokatę. Z kolei beniaminek aż w pięciu grach zmierzy się z drużynami z dolnej części tabeli.

Oto rozkłady jazdy liderów: Zawisza - Błękitni (wyjazd, rywal 11. w tabeli), Flota (u siebie, 7), Elana (wyjazd, 4), Wda Świecie (u siebie, 8), Lech II (wyjazd, 5), Wikęd (u siebie, 2), Cartusia Kartuszy (wyjazd, 10); Wikęd - Tłuchowia (wyjazd, 17), Pogoń Nowe Skalmierzyce (u siebie, 15), Victoria Września (wyjazd, 14), Cartusia (u siebie, 10), Lipno Stęszew (wyjazd, 11), Zawisza (wyjazd, 1), Kłuczevia (u siebie, 6).

Fanów niebiesko-czarnych czeka zatem sporo emocji związanych z walką o awans do Betclic 2. Ligi. Zawodnicy są liderem i mają wszystko w swoich nogach. Dzięki pięknej przygodzie w STS Pucharze Polski bydgoski klub ponownie stał się rozpoznawalny w piłkarskiej Polsce, która w znacznej większości jest zgodna: miejsce Zawiszy jest na szczęblu centralnym.

KOSZYKÓWKA**Lider Anwilu wkrótce wróci do gry**

Optymistyczne wieści płyną z Włocławka na temat zdrowia Elvara Fridrikssona. Rozgrywający Anwilu zszedł z boiska z kontuzją w ostatniej kwarcie meczu z Zastalem Zielona Góra. Islandczyk jest już po badaniach. „Struktury kostne Islandczyka pozostały nienaruszone, a stan więzadeł umożliwia wdrożenie natychmiastowej rehabilitacji” - informuje klub. I właśnie od efektów rehabilitacji zależy teraz powrót do gry Fridrikssona.



FOT. OLIVIA NOWAK

SIATKÓWKA**Grbić wypatrzył Bienia**

Błażej Biernacki z BKS Bydgoszcz został powołany do szerokiej kadry. Na liście znalazło się 37 siatkarzy, którzy będą rywalizować o miejsce w reprezentacji w Lidze Narodów i Mistrzostwach Europy we wrześniu.

W Toruniu dzwonek alarmowy. W Bydgoszczy walczą z torem

JP, MK
sport@polskapress.pl

ŻUŻEL. W Toruniu Piotr Baron wziął na siebie odpowiedzialność za mekły z beniaminkiem. W Bydgoszczy - mimo samych zwycięstw - nie kryją, że przed zespołem sporo pracy.

Pres Toruń męczył się na Motoarenie z Unią Leszno. Ostatecznie o wszystkim decydował wyścig piętnasty, w którym Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow zdobyli cztery punkty. Pres wygrał ostatecznie 46:44.

Gospodarze cały mecz zmagali się z problemami pod taśmą, nie imponowali także prędkością na dystansie, może z wyjątkiem Noricka Bloedorna i Mikkela Michelsena. Odpowiedzialność za te kłopoty wziął na siebie Piotr Baron. Trener „Aniołów” przed kamerą Canal Plus przyznał, że to on popełnił błąd w przygotowaniu nawierzchni.

- Ścigania była za mało, przestreliliśmy z polami startami, było za przyczepnie, sami strzeliliśmy sobie gola z brakiem zewnętrznej. Takie rzeczy się zdarzają. Waliśmy rano sporo wody i nie zdążyła odparować. To ja dałem ciała, bo zanosilo się na słoneczną pogodę, a potem się zachmurzyło. Przed meczem powiedziałem zawodnikom, że miało być inaczej, ale już nie jestem w stanie tego zmienić - przyznał szkoleniowiec.

To jednak nie zmienia faktu, że w ekipie mistrzów Polski



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie mecz z beniaminkiem z Leszna rozstrzygnęli na swoją korzyść dopiero w ostatnim wyścigu

wciąż są spore problemy, które były już zasygnalizowane w Lublinie. Skoro do takiego toru świetnie dopasował się Norick Bloedorn, to dlaczego nie zrobił tego Patryk Dudek?

Niemiec spisał się świetnie. Gdyby nie dwa defekty, byłby drugim punktującym zawodnikiem Pres. Po drugiej awarii żużlowiec wściekły wpadł do boks i zruł mechaników.

Po prostu musiałem wykrzyczeć swoje emocje. Byłem wściekły. To był pierwszy mecz domowy, mogłem mieć 3,3,2,2 plus pewnie punkt w nominowanych. Byłoby idealnie, a tu trafiają się dwa defekty, których nie miałem dotąd ani razu w całej karierze - przyznał Bloedorn.

„Anioły” do zwycięstwa poprowadził Mikkel Michelsen, który przegrał jedynie dwa razy z bardzo szybkim Piotrem Paw-

lickim, ale za to zrewanżował się liderowi „Byków” w najważniejszym momencie. Do ostatniego wyścigu Duńczyk wraz z Emilem Sajfutdinowem wyjeżdżali przy remisie 42:42.

To był stresujący i trudny wyścig. Oglądałem się, co się dzieje z Emilem. W pierwszej chwili widziałem go na drugiej pozycji, za chwilę za mną był już Pawlicki. Na mecie obejrzałem się za siebie i nie byłem pewien, jak się ten wyścig zakończył. Dopiero na telebimie zobaczyłem wynik 4:2. Cała drużyna dała z siebie wszystko. Może wynik nie jest idealny, ale najważniejsze jest zwycięstwo, choć jeszcze dużo pracy przed nami - podkreśla Michelsen.

Trzy mecze, trzy zwycięstwa i 44 małe punkty na plusie - to bilans Abramczyk Polonii w dotychczasowych meczach sezonu

2026. W Bydgoszczy nie kryją jednak, że przed zespołem jeszcze sporo pracy. Początek zawodów polonistów pokonali 56:54 PSZ Poznań, choć po 6. wyścigach było tylko 19:17.

Wynik meczu w pełni nas zadowala, ale czeka nas jeszcze sporo pracy. Początek zawodów nie był taki, jak chcieliśmy i męczyliśmy się. Walczymy jeszcze z torem, na który jesienią wypaliliśmy nowy materiał - próbujemy zrozumieć, jak zachowuje się nawierzchnia - powiedział po spotkaniu Dariusz Śledź.

Liderami polonistów byli Szymon Woźniak i Maksymilian Pawełczak. Obaj byli zadowoleni ze swojej postawy i wyniku, ale też zwracali uwagę na tor.

Wynik spotkania nie oddaje ciężkiej pracy, którą musieliśmy wykonać na torze, by wygrać zawody. Cały czas zbieramy informacje o nawierzchni. Od ostatniego meczu u siebie bardzo zmieniła się pogoda i naprawdę trzeba było dużo pokombinować i pozmienić w ustawieniach motocykli - powiedział Woźniak.

Pawełczak rozpoczął mecz od bardzo groźnie wyglądającego upadku. - Jestem obolały, ale na szczęście kości są całe. Wynik indywidualny i drużyny bardzo cieszy. Po upadku była długa przerwa w spotkaniu - tor mocno wysechł i nie był taki, jaki sobie życzyliśmy i mieliśmy problemy. Kiedy nawierzchnia została polana była już naszym dużym atutem i zrobiliśmy fajny wynik - dodał junior.

To dlatego Asta potknęła się w pierwszym meczu play off

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Zły początek play off Enea Abramczyk Astorii Bydgoszcz. Teraz to Kotwica Kołobrzec ma przewagę swojego parkietu.

ENEAABRAMCZYKASTORIABYDGOSZCZ-KOTWICKAKOŁOBRZEG88:91 (19:20, 16:20, 21:16, 18:18, D:14:17)

Astoria: Kimbrough 23 (4), Kemp 7 (10 zb.), Chyliński 6 (2), Nowakowski 4, Kachelński 0 - Gruszecki 21 (2), Kędel 15 (1), Andrzejewski 7, Ptak 5 (1).

Kotwica: Leorczyk 24 (17 zb.), Dzierzak 20 (2),

Feagin 15 (1), Kurpisz 8 (2), Siembiga 7 (1) - Nelson 6, Janczak 6, Długosz 5.

To niespodzianka, bo mimo kadrowych osłabień Asta był faworytem zwłaszcza we własnej hali, wszak numer jeden mierzył się z ósemką.

Trener Grzegorz Skiba od razu wskazuje przyczyny niepowodzenia. - Przegraliśmy zbiórkę, 57:37 to przepaść i to konieczne do poprawy, zawodziła nas także skuteczność, proste layupy spod kosza były pudłowane, także wolne w ostatniej kwarcie. Graliśmy zbyt statycz-

nie, zbyt dużo oddawaliśmy rzutów z wymuszonych rzutów, nie potrafiliśmy stwarzać przewag w ofensywie. Postawiliśmy się w trudniejszej sytuacji, ale będziemy przygotowani do kolejnych meczów i będziemy walczyć o zwycięstwo w serii - podkreśla Skiba

Bydgoszczanie muszą w kolejnych meczach znaleźć sposób na Pawła Leończyka. Weteran wznowił karierę po długiej przerwie w tym sezonie i w Bydgoszczy zabawił się z Astą pod koszem, notując 24 punkty i 17 zbiórek.

Musimy zagrać przeciwko niemu bardziej fizycznie. Leończyk swoim doświadczeniem i umiejętnością stawiania zastron dominował strefę podkoszową. Będziemy to analizowali i być może przygotujemy coś nowego w obronie przeciwko niemu - przyznaje Skiba.

Marcin Nowakowski: - Boli ta porażka, nie tak chcieliśmy rozpocząć serię. Trzeba mieć krótką pamięć, wyciągnąć wnioski i zapamiętać o tym meczu.

Meczu numer dwa w ćwierćfinale zakończył się po zamknięciu wydania. ©©